Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

ABC

10 gr. 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„...KOMU DROGĘ DO IDEAŁU, PRAWDY MUR PRZESŁANIA, NIECH ROZPALI W SERCU SWEM WIARĘ, ŻE NIEMA TAKIEGO MURU, KTÓREGOBY NIE MOŻNA ROZBIĆ GŁOWĄ, ZWŁASZCZA, GDY WYSZCZERBIŁY GO KOŚCI ROZTRZASKANYCH CZASZEK, ZWILŻYŁY ROZPRYSKANE MÓZGI!"

Jan Popławski

Nr 1.. [87] Warszawa, niedziela 20 marca 1938 r. Rok XIII

Litwa przyjęła ultimatum Polski

Nawiązanie normalnych stosunków polsko-litewskich

Uchwała Sejmu litewskiego

W SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM POSEŁ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W TALLINIE, P. WACŁAW PRZESMYCKI ZOSTAŁ ZAWIADOMIONY PRZEZ POSŁA RZECZYPOSPOLITEJ LITEWSKIEJ, O PRZYJĘCIU PRZEZ RZĄD LITEWSKI WSZYSTKICH BEZ ZASTRZEŻEŃ PROPOZYCYJ POLSKICH.

W ZWIĄZKU Z TYM O G. 11-EJ WEDŁUG CZASU WARSZAWSKIEGO NASTĄPIŁA W POSELSTWIE POLSKIM W TALLINIE WYMIANA NOT NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Nota polska

Dnia 19 marca 1938 roku.

Panie Ministrze. Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd polski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską i Litwą i w tym celu ustanawia poselstwo w Kownie. Poseł polski, należycie akredytowany, złoży swe listy uwierzytelniające w Kownie najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd polski zapewnia ze swej strony poselstwu litewskiemu w Warszawie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca r. b. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej między poselstwem a rządem litewskim.

Łączę etc.

(—) Wacław Przesmycki
Minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej

Nota litewska

Dnia 19 marca 1938 roku.

„Panie Ministrze.

Z polecenia mego rządu mam zaszczyt zakomunikować, że rząd litewski postanowił nawiązać z dniem dzisiejszym normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Litwą i Polską i w tym celu ustanawia poselstwo w Warszawie. Poseł litewski, należycie akredytowany, złoży swe listy uwierzytelniające w Warszawie, najpóźniej do dnia 31 marca r. b.

Rząd litewski zapewnia ze swej strony poselstwu polskiemu w Kownie warunki normalnego funkcjonowania i w związku z tym zagwarantuje od dnia 31 marca b. r. możność bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telegraficznej i telefonicznej pomiędzy poselstwem a rządem polskim.

Łączę etc.

(—) Dojlide
minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Litewskiej.

WOBEC TEGO OD CHWILI OBECNEJ ZOSTAŁY NAWIĄZANE NORMALNE STOSUNKI MIĘDZY POLSKĄ I LITWĄ.

Poniżej podajemy tekst ultimatum Polski, wystosowanego do rządu Litwy Kowieńskiej. Cytujemy według źródeł oficjalnych.

Treść ultimatum Polski

Rząd polski nie morze przyjąć propozycyj litewskich z dnia 14 b. m. jako nie dających dostatecznych gwarancyj bezpieczeństwa. Zdaniem jego, jedynym załatwieniem, odpowiadającym powadze sytuacji jest natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych i to bez żadnych warunków wstępnych. Według przekonania rządu polskiego jest to jedyna droga do uregulowania spraw sąsiedzkich, o ile się chce istotnie uniknąć wydarzeń niebezpiecznych dla pokoju.

Dla przyjęcia tych propozycyj rząd polski daje stronie litewskiej 48 godzin czasu, t. j. licząc od chwili wręczenia noty posłowi litewskiemu w Tallinnie przez posła polskiego. Akredytowanie posłów w Kownie i w Warszawie musi nastąpić przed 31 b. m., a wymiana odpowiednich not, któreby to ustalały winna być dokonana w Tallinnie w dn. 19 b. m., t. j. przed upływem terminu 48-godzinnego. Teksty tych not zostały załączone do wspomnianego ultimatum.

Poza tym rząd polski stwierdził, że powyższe propozycje nie mogą być przedmiotem dyskusji, ani co do treści, ani co do formy, to znaczy muszą być przyjęte ne varietur, a brak odpowiedzi, lub jakiekolwiek dodatki, lub zastrzeżenia będą równoznaczne z odmową. W tym wypadku rząd polski własnymi środkami zabezpieczy słuszne interesy swego państwa.

Załączone do omówionego dokumentu teksty not przewidują uregulowanie bezpośredniej łączności między Warszawą i Kownem.

Przebieg wypadków poprzedzających przyjęcie ultimatum Polski przez Litwę podajemy na str. 6-ej

Marsz. Rydz-Smigły
powrócił do Warszawy

W piątek o godz. 21.38 przybył do Warszawy z Wilna marszałek Edward Śmigły - Rydz. Na powitanie naczelnego wodza przybył na dworzec główny prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski na czele rządu oraz przedstawiciele generalicji i władz.

Sejm litewski
przyjął w milczeniu ultimatum

RYGA. 19. 3. Z Kowna donoszą:

Na nadzwyczajnym posiedzeniu sejmu, które odbyło się dziś w południe przy bardzo licznym udziale przedstawicieli prasy i publiczności.

Udzielił zastępca premiera, minister komunikacji Stanisauskas wyjaśnień w imieniu rządu w w sprawie polskiego ultimatum. Przeczytawszy jego tekst i odpowiedź litewską, Stanisauskas opisał następnie przebieg ostatnich wydarzeń w stosunkach polsko - litewskich. Oświadczył on w zakończeniu, że rząd litewski przyjmuje żądania Polski.

Po nim zabrał głos generalny sekretarz związku Tautinnników pos. dr. Janavicius, oświadczając: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rządu w sprawie polskiego ultimatum.

Dr. Janavicius postawił wniosek przyjęcia żądań polskich.

Wniosek sejm przyjął jednogłośnie.

„Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat"

pod tym tytułem zamieszczamy dziś na str. 4-ej cykl doskonałych karykatur politycznych J. ŻEBROWSKIEGO

Narodowcy

Zwolnieni z Berezy

WARSZAWA, 19. 3. Dnia 19 marca r. b. na skutek zarządzenia władz zwolnieni zostali z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej Piotr Kownacki, Stefan Łochtin i Witold Świerzowski.

P. K. O. wypłaca każdą kwotę

Na gmachu PKO w Warszawie pojawiły się duże ogłoszenia, zawiadamiające, że kasy PKO wypłacają każdą kwotę.

Zawiadomienie to usuwa wszelkie podstawy robienia jakiegokolwiek wzmożonego ruchu wypowiadania oszczędności.

Słonecznie i ciepło

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura dniem około 16 st. Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. Dolne słabe, górne z szybkością około 40 km na godz. Rankiem widzialność miejscami osłabiona z powodu zamglenia, dniem dobra.

„ABC" dla Śląska

Oddział „ABC" w Katowicach, ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Doniosłe obrady kupiectwa śląskiego

Żydzi niszczą polski handel

KATOWICE, 19. 3. (kor. wł.). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się na sali Izby Przemysłowo - Handlowej w Katowicach (Plac Wolności) doroczne obrady delegatów Związku Polskich Kupców Chrześcijan na Śląsku.

Niedzielne obrady obok swego charakteru sprawozdawczego będą o tyle ważniejsze, iż poruszonych zostanie szereg ważnych spraw, dotyczących ogółu kupiectwa śląskiego.

Niewątpliwie chodzi tu o stale postępującą pauperyzację naszego stanu kupieckiego, uginającego się pod olbrzymim ciężarem podatkowym.

Sprawy te były już dostatecznie omawiane na nadzwyczajnych obradach delegatów Związku Polskich Kupców Chrześcijan na sali hotelu „Pod Gwiazdą" w Katowicach. Zebrani tam delegaci, reprezentujący w przeważnej mierze kupców branży spożywczo - kolonialnej żalili się na co raz to zwiększające się podatki, którymi obarcza się drobne kupiectwo, przy malejących jego dochodach.

Wskazywano przede wszystkim na to, iż bezpośrednim powodem takiego stanu jest co raz to większy napływ drobnego kupiectwa żydowskiego, które, nie opłaciwszy należnych podatków i opłat za świadectwa przemysłowe, zarobkuje najczęściej w formie pośredników handlowych i w ten sposób przyczynia się do kurczenia wpływów podatkowych, a pośrednio niszczy kupiectwo polskie, które — rzecz oczywista — musi nadpłacić nie zapłacone przez żydów podatki. Skutki takich praktyk odczuwane są przeważnie przez kupców branży spożywczo - kolonialnej, którzy nie są dostatecznie zastąpieni w obecnym zarządzie Związku.

W świetle tych faktów drobne kupiectwo będzie się domagało w czasie dzisiejszych obrad uzupełniających wyborów do nowego zarządu w tym sensie, by w przyszłych władzach Związku była odpowiednia liczba członków zastępujących drobne kupiectwo.

Nie jest wykluczone, iż delegaci reprezentujący kupców branży spożywczo - kolonialnej będą domagać się utworzenia osobnej sekcji przy Związku.

Niewątpliwie przedmiotem obrad będzie także sprawa pewnej reorganizacji w łonie zarządu Związku. Okazało się bowiem, iż w tymże zarządzie znajdują się ludzie, którzy nie mają nic wspólnego z branżą kupiecką, a raczej powinni należeć do związku przemysłowców. (ok).

Teatr na Śląsku

REPERTUAR TEATRU IM. STAN. WYSPIAŃSKIEGO W KATOWICACH:

Niedziela: g. 15.30: „Na Łyczakowie" (sprzedane); g. 19 „Trzecia młodość" (sprzedane).

REPERTUAR TEATRU KATOWICKIEGO NA PROWINCJI:

ZABRZE: poniedz. godz. 20 „Zygmunt August".

CHORZÓW: wtorek, g. 19.30 „Książę niezłomny".

Staruszka spłonęła w łóżku

KATOWICE, 18. 3. W Lublińcu wydarzył się wstrząsający wypadek w mieszkaniu 80-letniej staruszki, Joanny Kuczerowej, właścicielki cementowni.

Wczoraj rano sąsiedzi zauważyli wydobywające się z mieszkania staruszki kłęby dymu. Gdy wyważono drzwi znaleziono Kuczerową leżącą na łóżku objętym ogniem bez życia z poparzeniami na całym ciele. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że łóżko zajęło się od płonącej świecy.

Spadkobierców ks. Pszczyńskiego zaskarżono

o 25 tysięcy zł. odszkodowania

KATOWICE, 19. 3. (Kor. wł.). Przed Sądem Grodzkim w Pszczynie odbędzie się w przyszłym tygodniu dalszy ciąg sensacyjnego procesu o wielkie odszkodowanie, jakiego domaga się b. sekretarz zmarłego ks. Pszczyńskiego, p. Schary. I ten proces jest jednym z kilkunastu, jakie wynikły wskutek kłótni w rodzinie książęcej.

3 lata temn, gdy generalnym pełnomocnikiem zmarłego w międzyczasie ks. Pszczyńskiego był jeszcze jego najstarszy syn ks. Henryk, tenże książę zaangażował jako osobistego sekretarza p. Scharego, któremn podpisał kontrakt służbowy na cztery lata t. j. do dnia 1 lipca 1939 r. Ponieważ w rodzinie książęcej doszło do sprzeczki, w wyniku której ks. Henryk opuścił dom rodzinny a więc zamek na Pszczynie, zamianowano nowego pełnomocnika, którym został drugi syn ks. Pszczyńskiego, hr. Aleksander von Hochberg.

P. Schary nie mógł od tej chwili wykonywać już swoich obowiązków, gdyż uznano go jako szpiega najstarszego syna t. j. ks. Henryka. W wyniku tej sprawy p. Schary skierował do miejscowego sądu grodzkiego skargę, w której domaga się od ks. Pszczyńskiego wypłacenia odszkodowania.

Skarżący domaga się od sądu uznania jego kontraktu jako ważnego. Gdyby więc to nastąpiło, zaskarżony ks. Pszczyński musiałby wypłacić p. Scharemu około 25 tysięcy złotych.

Sprawy tej nie można było jeszcze załatwić na pierwszej rozprawie, gdyż zaszła potrzeba przesłuchania świadka prof Rudzińskiego, który swego czasu miał polecenie wypracowania planów sanacji finansowej majątków ks. Pszczyńskiego z ramienia Towarzystwa Powierniczego „Providetia" z Warszawy. Prof. Rudziński ma właśnie udowodnić, iż p. Schary jest szkodnikiem rodziny książęcej.

Sąd Grodzki w Pszczynie przesłał akta sprawy do sądu grodzkiego w Warszawie celem rekwizycyjnego przesłuchania prof. Rudzińskiego. Przesłuchanie to nastąpiło jednak bardzo późno, w Warszawie nie można było znaleźć świadka, a dopiero obecnie dzięki przypadkowi stwierdzono miejsce pobytu prof. Rudzińskiego.

Druga rozprawa przed sądem grodzkim w Pszczynie będzie się mogła już odbyć, gdyż akta sprawy wróciły już z Warszawy. Na rozprawie tej spodziewany jest pewien zwrot w całej sprawie. W trakcie toczącego się procesu o odszkodowanie zmarł bowiem porwany a więc stary ks. Pszczyński, wobec czego nie będzie go można ścigać. Powód skieruje niewątpliwie skargę przeciwko głównemu spadkobiercy, którym jest generalny pełnomocnik zmarłego hr. Aleksander von Hochberg. (ok).

MARZEC 20 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
	5—41	17—46
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	23—7	7—5
	Dł. dnia	Przybyło
	12—5	4—21

Dziś św. Eufemii
Jutro św. Benedykta



TEATR WOŁYŃSKI

„Świętoszek" Moliera. Przedstawienie jubileuszowe Piotra Orłowskiego.

UCIECZKA Z WIĘZIENIA

(JK) Z aresztu w Tarnogrodzie (pow. biłgorajski) zbiegł z celi niejaki Stanisław Kasperek, pochodzący ze wsi Jasiennik. Pościg za nim wszczęto.

PODPALACZ Z ZEMSTY

(JK) We wsi Szczychowice (pow. hrubieszowski) w zabudowaniach gospodarza, Filipa Grzyba wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny i oborę, oraz różne sprzęty gospodarskie.

Dochodzenie ustaliło, iż pożar powstał przez podpalenie. Był to akt zemsty ze strony Wasyla Rejenta.

Podpalacza aresztowano.

Drugi pożar wybuchł we wsi Ostrówek (pow. lubelski) w zabudowaniach Franciszka Kota i Bolesława Wójcika. Ogień strawił również dom mieszkalny i zboże na 4.200 zł. Pożar powstał z nieustalonej na razie przyczyny.

Wreszcie trzeci wypadek pożaru zanotowano onegdaj w Lublinie. W godzinach wieczornych powstał pożar na Rzeźni Miejskiej, w wędzarni. Straż ogniowa miejska pożar zlikwidowała około godz. 22. Straty na razie — nieznane.

ZA FAŁSZYWE ZEZNANIE

Sąd Okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrywał sprawę, w której jako świadkowie występowali: Szymon Pomorski. Demian Panasiuk, Józef Ulepiec i Ignacy Janut z gminy Świerże. Na wniosek prokuratora wszyscy wspomniani zostali aresztowani na sali rozpraw za złożenie fałszywych zeznań. Zostali oni osadzeni w więzieniu.

7 LAT WIĘZIENIA ZA MORD

(JK) Zenon Hordajewicz za zamordowanie Anny Majorowej, która — jak mówiono — przechowywała grube rzekomo pieniądze, skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Siedlcach na 7 lat więzienia.

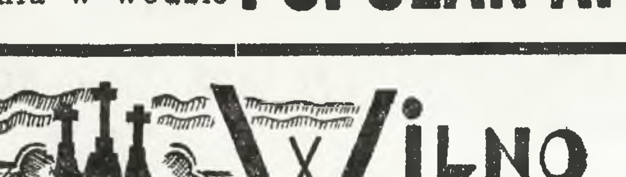
POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSZKI

(JK) Dnia 6 października 1794 r. przed bitwą pod Maciejowicami Tadeusz Kościuszko zatrzymał się na kilka godzin we wsi Stryj (pow. garwoliński), gdzie został zaproszony na wesele do sołtysa, Błażeja Sikory. Dla upamiętnienia tego momentu mieszkańcy wsi Stryj postanowili wznieść bohaterowi narodowemu pomnik, ufundowany drogą dobrowolnych ofiar.

Zebraniem funduszów zajął się specjalny komitet.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO UCZNIA

(JK) W Lublinie popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg warszawski, 19-letni Edward Kozłowski, uczeń szkoły budownictwa. Pociągiem, pod który rzucił się Kozłowski jechała do Warszawy Zofia Zakrzewska, w której desperat kochał się i z którą mieszkał przez dłuższy czas. Dziewczyna postanowiła opuścić Kozłowskiego, gdy zbrakło im pieniędzy. Stało się to powodem samobójstwa.



ŻYDOWSKA FABRYKA STRAJKUJE

W fabryce żydowskiej „Vitalis", mieszczącej się przy ulicy Pohulanka, wybuchł strajk okupacyjny. Strajkujący żądają 40 proc. podwyżki. Konferencja pojednawcza odbędzie się w Inspektoracie Pracy. (s).

KUPIEC MEJSZAGOLSKI NA ŁUKISZKACH

Kupiec mejszagolski został osadzony w więzieniu wileńskim na Łukiszkach. Jest on oskarżony o wywołanie zajść antyżydowskich w Mejszagole. W związku z tą sprawą aresztowano 20 osób. (s).

PROCES DZIAŁACZY LITEWSKICH W LIDZIE

Przed sądem okręgowym w Lidzie rozpatrywano sprawę Michała Czagli i Petroneli Biruto Szyczkowskiej. Byli oni oskarżeni o działalność antypaństwową, prowadzoną na terenie pow. lidzkiego. Oskarżonych broni adw. Jasiński z Wilna. (s).

NOWY KOŚCIÓŁ W POW. BRASŁAWSKIM

W Jodach, pow. brasławskiego, został zorganizowany komitet budowy kościoła, który przystąpił już do budowy świątyni. Ludność miejscowa nie traci nadziei, że katolickie społeczeństwo całej Wileńszczyzny pośpieszy z ofiarną pomocą na ten cel.

FERIE NA USB

Dn. 18 b. m. nastąpiło zakończenie wykładów na USB i rozpoczęły się ferie wielkanocne, które potrwają 5 tygodni. (s).

REPERTUAR

Teatr na Pohulance: „Jan".
Teatr Lutnia: „Rose Marie".

Kronika Tarnopola

NOWA WIELKA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA

Zostało uruchomione przedsiębiorstwo p. n. „Kamieniołomy Pow. Zw. Samorząd. w Tarnopolu". Kamieniołomy w Hłuboczku były eksploatowane od dawna, jednakże na sposób „dziki". Obecnie posiadając kwalifikowanego kierownika - górnika prowadzone są w sposób dający gwarancję ochrony życia i zdrowia robotników.

W bieżącym roku kamieniołomy dostarczą około 17 tys. m. sześc. kamienia względnie tłucznia wyłącznie dla dróg powiatu tarnopolskiego.

O KOŚCIÓŁEK W LASKOWCACH

Laskowce należą do tych nieszczęsnych gromad, gdzie proces ruszczenia się Polaków jeszcze nie został zahamowany całkowicie. Społeczeństwo powinno udzielić jak największego poparcia istniejącemu komitetowi budowy kościoła, który pod przewodnictwem ks. proboszcza Eugeniusza Butry, przy współpracy państwa Gromnickich, miejscowego kierownika szkoły, nauczycielstwa i uświadomionych gospodarzy, pragnie zainteresować wszystkich Polaków i instytucje polskie pracujące na tym terenie, swoim zadaniem.

DWA WYROKI

W sądzie okręgowym w Brzeżanach odbyła się rozprawa karna przeciwko Dmytrowi Jajecznikowi i tow., oskarżonym o włamanie do agencji pocztowej w Wiśniowczyku. W wyniku rozprawy Jajecznik został skazany na 10 lat więzienia, zaś Petryk na lat 6.

SKAZANIE WYWROTOWCÓW Z O. U. N.

W związku z likwidacją działalności O. U. N. w Tarnopolu, zapadł onegdaj w tut. sądzie okręg. następujący wyrok: Ochrymowicz W. skazany na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 10, Boryszczuk Wiktor 5 lat i pozbawienie praw na lat 8, Wowk Michał 3 lata, Bogowski 2 lata, Macieliński 3 lata, Kosowski 3 lata, Ryda Maria, Peteril Eugenia, Bezkorowajny i inni po 2 lata i pozbawienie praw na lat 5.

Ponadto kilku oskarżonych oddano pod dozór policyjny, a kilku zamknięto w domu poprawy. Trzech oskarżonych uniewinniono.

TARNOPOL NIE CHCE ŻYDOWSKICH DZIENNIKÓW

Ostatnio daje się u nas zauważyć popyt na dzienniki narodowe. Polskie społeczeństwo w Tarnopolu nie chce czytać dzienników żydowskich, brukowych.

Kronika Piotrkowa Tryb.

MANIFESTACJA PRZECIWKOMUNISTYCZNA

W ubiegłą niedzielę została przez Akcję Katolicką w Piotrkowie zorganizowana imponująca manifestacja przeciwko komunizmowi. Po skończonych nabożeństwach ekspiacyjnych we wszystkich kościołach na wezwanie kapłanów wierni przemaszerowali na plac Kościuszki, gdzie po wysłuchaniu kilku przemówień uchwalono rezolucję, potępiającą zbrodniczą działalność ruchu komunistycznego.

KOMITET PW i WF SUBSYDIUJE SOCJALISTÓW

Został uchwalony przez Miejski Komitet PW i WF preliminarz budżetowy na rok przyszły, w którym jedynym klubem sportowym, otrzymującym subsydium w kwocie 200 zł. od Komitetu ma być RKS Skra, zorganizowany przy miejscowej organizacji PPS.

POLICJANCI PRZED SĄDEM ZA POBICIE STUDENTÓW

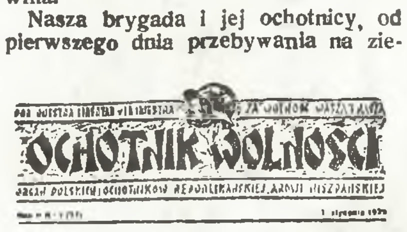
W najbliższej przyszłości odbędzie się rozprawa 2 funkcjonariuszy P. P., Kożuszka i Jonacha, oskarżonych o to, że w czasie legitymowania niejakiego Fiedorczuka, pobili go pałkami gumowymi. W towarzystwie Fiedorczuka znajdowało się wówczas dwóch jego kolegów, z których Pietruszka, syn sędziego Sądu Okręgowego w Piotrkowie jest głównym świadkiem oskarżenia.

Oddziały żydowskie w czerwonej armii Hiszpanii

Wydany w Madrycie dla żołnierzy czerwonej armii narodowej polskiej i redagowany przez żydów z Polski „Dąbrowszczak" zmienił tytuł na bardziej odpowiedni: „Ochotnik Wolności". W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy taką wiadomość:

Dzisiaj (styl, przypominający Nalewki, pozostawiamy bez zmian) przybywa do naszej sławnej rodziny bojowników antyfaszystowskich kompania żydowska imienia Naftali Botwina.

Nasza brygada i jej ochotnicy, od pierwszego dnia przebywania na ziemi hiszpańskiej (najpierw jako kompania, batalion, a obecnie jako brygada) była i jest wielką bratnią rodziną wszystkich jej bojowników: Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Węgrów, Hiszpanów i t. d.



Odbitka winiety tytułowej „Ochotnika Wolności"

WSPÓLNA WALKA I KREW PRZELANA JESZCZE WIĘCEJ ZBLIŻYŁA NAS WSZYSTKICH I NAUCZYŁA NAS WSZYSTKICH WZAJEMNIE SIĘ LUBIEĆ I SZANOWAĆ.

Wśród ochotników międzynarodowych brygad, a szczególnie brygady Dąbrowskiego, żydowscy ochotnicy wyróżnili się swoją śmiałością, bojowością i poświęceniem w walce przeciwko faszyzmowi.

Pod Madrytem, Jarama, Guadalajara, Huesca, Brunete i Saragosa, wszędzie gdzie występowała nasza Brygada w walce z śmiertelnym wrogiem ludzkości — faszyzmem — żydowscy ochotnicy byli w pierwszych szeregach, dając przykład bohaterstwa i uświadomienia antyfaszystowskiego.

Podkreślając wielką rolę i znaczenie żydowskich ochotników w Brygadzie Dąbrowskiego, czcząc pamięć bojowników żydowskich padłych w walce o wolność, mianujemy 2-gą kompanię bohaterskiego polskiego batalionu Palafoxa, „Żydowską Kompanią im. Naftali Botwina".

Kompania została wcielona do batalionu „polskiego" tow. Palafoxa, jako uzupełnienie. (Widać brakło Polaków) przyczem nie wszystko, ułożyło się w batalionie pomyślnie, skoro w następnym numerze „Ochotnika Wolności" znajdujemy takie wywody:

„Co reprezentuje żydowska kompania? Chcemy jednolitego oddziału żydowskiego. Chcemy mieć taką kompanię — i mamy ją — gdzie żydowscy, hiszpańscy i polscy towarzysze tworzą jedną wielką rodzinę. My chcemy i będziemy mieli kompanię, która swoją bojowością i męstwem wsławi imię Botwina, tak, że to imię będzie budziło strach w obozie grabieżców faszystowskich".

„Stoją przed nami wielkie zadania. Żydowscy towarzysze, pamiętajcie dobrze i wykonujcie rozkazy. Żydowscy żołnierze, nie zwracajcie uwagi na wiele drobnostek, których przykrość trzeba znieść w imię wielkiego celu, który wytknęła nam brygada Dąbrowskiego i robotnicy żydowscy całego świata.

Pamiętajmy, towarzysze, że naprzeciw nam stoi wróg, pamiętajmy, że trzeba aby wkrótce sztandar z imieniem Botwina powiewał na szczytach zdobytych gór."

Jak lewica legionowo-peowiacka „krzepi" Ozon we Lwowie

Współpraca z żydowsko - demokratyczną prasą

Mam w ręku wychodzący we Lwowie dwutygodnik „Wola i Czyn" z dn. 5 marca b. r. Jest to organ oficjalny t. zw. lewicy legionowo - peowiackiej, która — jak wiadomo — swego czasu zastrzegła się, że wstąpi do Ozonu, ale tylko pod „własnym sztandarem". Musiało się jednak od tego czasu dużo zmienić, skoro obecnie „in corpore" do Ozonu wstąpili. Nie mylę się.

We wstępnym artykule p. t. „Na nowej drodze" pisze między innymi anonimowy autor, że:

„powstanie Rad Okręgowych O. Z. N. jest na zewnątrz wyrazem postępującego krzepnięcia form organizacyjnych Obozu, przez rok płynnych i niezupełnych".

Dowiaduję się, co było powodem, że Ozon na terenie Lwowa raptem „skrzepnął" i czytam dalej w tym samym artykule:

„bo nastąpiło sharmonizowanie prac O. Z. N. z obozem niepodległościowym i jego ideologią"

W tym zdaniu znajduje się rozwiązanie zagadki.

Czytelnicy pozwolą, że poznamy się bliżej z niektórymi wybitnymi postaciami tej awangardy Ozonu lwowskiego, która usilnie pracuje nad „skrzepnięciem" Ozonu w Małopolsce Wsch.— w myśl swojej ideologii. Otóż wiemy, że jeden z publicystów tego obozu p. A. N. (niegdyś zapalony bebek) w piśmie „Wola i Czyn" chwali sobie „Ozon" — co mu jednak nie przeszkadza na łamach żydowsko - demokratycznego „Wieku Nowego" bić w niego jak w bęben.

Drugi pan, niegdyś „bezpartyjny" sekretarz Sekretariatu Porozumiewawczego i prawa ręka gen. Tokarzewskiego, pisze sążniste artykuły w tym samym dwutygodniku pod pseudonimem „Kazimierz Słupski". Obecnie p. „Słupski" organizuje z p. Dr. Wojciechowskim (czynnym wiceprezesem Ozonu) liczne organizacyjne zebrania, na których nigdy nie zapomina się wysyłać masowo depesz hołdowniczych do Torunia. Nie dawno żegnali na dworcu słowami „Wodzu, wracaj". W sukurs obu panom przychodzi zawsze żydowsko - demokratyczna prasa lwowska i nie przestaje ani na chwilę podtrzymywać nimbu wielkości i olbrzymich zasług.

Czyżby to miał być „wódz" demokratyczny? Chyba tak. Wnosimy stąd, ponieważ w tym samym numerze p. „Słupski" czyni zarzuty służalczości niektórej prasie za to, że Hitlera, Mussoliniego czy gen. Franco uważa za wodzów i bohaterów.

Idźmy dalej. Nie wszyscy wiedzą, że p. poseł Wojciechowski ciskał gromy i uchwalał rezolucje, potępiające akademicką młodzież narodową za rzekome „awantury" antysemickie. W rzeczywistości gniewał się za to, że narodowa młodzież nie chciała siedzieć wspólnie z żydami. Mało. Grozili, że „jeżeli się nie uspokoją", to oni gotowi są czynnie wystąpić i pomóc do zaprowadzenia spokoju na uczelniach. Cała Polska dowiedziała się z prasy pewnego dnia „o antysemickim występie p. Wojciechowskiego, za co do dzisiaj zbiera jeszcze wyrazy hołdu i gratulacje od tych, którzy bliżej kulisów tej sprawy nie znają. Bo jakże pogodzić szczerość wystąpienia p. posła z tym, co pisała „Chwila"? Oto p. poseł Wojciechowski w rozmowie z żyd. posłem Sommersteinem miał powiedzieć, że: „Tak, jak mu jest drogie dziecko polskie— tak samo żydowskie", a na dowód tego pokazał posłowi Sommersteinowi list od jakiegoś żydka z Borysławia, w którym ów żyd prosi posła Wojciechowskiego o wstawiennictwo za komunistą albo geszefciarzem — bo tylko tacy żydzi są w Berezie — aby wydostać go stamtąd.

Cytujemy za „Chwilą" odpowiedź p. posła Wojciechowskiego:

„Uczynię wszystko, co będzie leżało w mojej mocy, aby przyjść mu z pomocą".

Czyż można wierzyć wreszcie, skoro ta sama żydowsko - demokratyczna prasa (Wiek i Express) —systematycznie potępia „endeckie" wystąpienia antysemickie, ale za to raz jeden — umieściła „antysemicki występ p. posła". Wiemy również, że Dr. Wojciechowski został posłem w okresie „normalizacji stosunków polsko-ukraińskich". Wiemy także, że wtedy p. poseł nie protestował przeciw „ugodowości" — a teraz stał się odrazu wielkim bojownikiem o polskość Małopolski.

Piszecie o zharmonizowaniu prac w Ozonie, wypisujecie szumne frazesy o „krzepnięciu", o ideologii. W istocie nie chcecie się przyznać do tego, że na terenie Małopolski dążycie do zaszczepienia w „Ozon" ideologii liberalno-demokratycznej ku wielkiej uciesze żydów i filożydowskiej prasy. Ci, którzy nie mają tyle samokrytycyzmu w sobie, by zrozumieć, że ideologia liberalno-demokratyczno - żydowska zbankrutowała na całej linii — winni odejść na zasłużony odpoczynek, zamknięty piękną kartą życiową w walce o odzyskanie Niepodległości. Za ten czyn cenimy was i chylimy przed wami czoła — ale wiedzcie, że młode pokolenie polskie, inaczej patrzy na rzeczywistość i inaczej pragnie zaprowadzić naprawdę Nowy Ład.

Do nikogo — tylko do was może mieć zastosowanie ta aluzja, którą umieścił ten sam autor w „Woli i Czynie". Brzmi ona:

„Są także i tacy, którzy choć tkwią w szeregach O. Z. N. już rozminęli się z jego zasadami. Są głazem na drodze do konsolidacji. Ci powinni odejść".

K.

Masoneria belgijska przeciwko religii

Pierwszy król belgijski masonem

Masoneria odegrała wielką rolę w historii Belgii, a w swej nowoczesnej formie zjawia się tam dosyć wcześnie. Pierwsze bowiem loże na terenie dzisiejszej Belgii powstały przed rokiem 1730. Opiekunem ich był namiestnik cesarzowej Marii Teresy, książę Karol Lotaryngski, który sam również był masonem. W roku 1770 wielki mistrz masonerii angielskiej zamianował markiza de Gages wielkim mistrzem prowincjonalnym w Niderlandach Austriackich, które obejmowały również dzisiejszą Belgię.

Pod koniec XVIII wieku przychodzi na masonerię belgijską okres gorszy. W r. 1786 cesarz Józef II zamknął wszystkie loże z wyjątkiem trzech brukselskich, które zostały poddane nadzorowi policji.

Po podbiciu Niderlandów przez wojska Napoleona loże belgijskie uznają władzę Wielkiego Wschodu Francuskiego, a po Kongresie Wiedeńskim zostają podporządkowane lożom holenderskim. W roku jednak 1818 powstaje Wielka Loża Prowincjonalna dla prowincyj belgijskich, zależna jednak od Wielkiej Loży Holenderskiej.

Po rewolucji 1830 roku protektorem masonerii był król Leopold I. Wstąpił on do loży „Zur Hoffnung" w Bernie Szwajcarskim dnia 1 sierpnia 1813 roku, a do wyższych stopni szkockich został przyjęty w Anglii i był tam pierwszym Dozorcą Loży „De l'Amitié".

Samodzielny Wielki Wschód Belgijski został utworzony, 25-lutego 1833 roku. Potężnymi ośrodkami wpływów masońskich były trzy uniwersytety rządowe w Brukseli, Liege i Gandawie.

Masoneria belgijska rozpoczęła energiczną akcję antyreligijną, tworząc stowarzyszenia „Wyzwolonych", „Solidarnych", Wolnomyślących" i „Wolnożyjących". Dewizą tych stowarzyszeń było: „Pokój duszy płynie z zaprzeczenia Boga". W r. 1865 utworzyła masoneria „Ligue de l'enseignement Belge", której celem było usunięcie religii ze szkół.

W roku 1910 masoneria belgijska liczyła 24 loże: Po wojnie ilość lóż zwiększyła się do 25, z tych jedna działała na terenie Konga Belgijskiego. Ilość braci wynosi około 4500. Adres masonerii jest Bruksela rue du Persil 8. Wieloletnim mistrzem był Raul Engel, adwokat z Brukseli. Obecnie wielkim mistrzem jest Wiktor Carpentier, poseł z Gandawy. Jednym z wybitnych członków był Lafontaine, który otrzymał nagrodę pokojową Nobla łącznie ze Stresemannem.

Przywódca „Bundu" przed Sądem Najwyższym

Dnia 24 marca przed Sądem Najwyższym odbędzie się proces d-ra praw z Krakowa, Fensterblauma, przywódcy „Bundu" Małopolski Zachodniej.

Fersterblaum skazany został przez sąd przysięgłych w Krakowie na 4 lata więzienia. W drugiej instancji zmniejszono mu karę do trzech lat więzienia.

Sprzedano „Stamarę" w Zakopanem

ZAKOPANE, 17. 3. Odbyła się przed tut. sądem grodzkim licytacja popularnego, a swego czasu najwytworniejszego hotelu-pensjonatu „Stamara".

Licytację z ramienia głównego wierzyciela Banku Gospodarstwa Krajowego popierał adwokat dr. Józef Bulanda, który też w imieniu swego klienta nabył hotel „Stamara" za cenę 544.200 zł. 67 gr.

Fakt sprzedaży wzbudził w Zakopanem zrozumiałe zainteresowanie.

Propaganda komunistyczna w szkołach pod pretekstem korespondencji z Francji

List otwarty do min. Świętosławskiego

W ostatnim numerze „Jutra Pracy" ukazał się następujący list otwarty do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:

Czy Panu wiadomo, że istnieje wymiana korespondencji pomiędzy uczniami szkół średnich we Francji, a uczniami szkół średnich w Polsce?

Czy Panu wiadomo, że w wymianie tej młodzież francuska pisuje do młodzieży polskiej na tematy polityczne, nie tając wcale swojej sympatii do frontów ludowych oraz nienawiści do wszystkiego, co narodowe?

Nie może Pan nie wiedzieć, że owa wymiana korespondencji uczniowskiej nawiązana została z inicjatywy francuskiego Ministerstwa Oświaty, a za zgodą polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Nie może Pan nie wiedzieć, że na czele francuskiego Ministerstwa Oświaty stoi żyd, p. Zay, mason, jeden z najaktywniejszych organizatorów frontu ludowego, związany duchem i robotą z Międzynarodówką, gorący zwolennik porozumienia i zbliżenia Francji z Sowietami.

Nie wolno Pann tolerować tego, aby za cenę nauki języka francuskiego prowadzono na tej drodze akcję wywrotową wśród młodzieży polskiej, propagandę dosłownie żydowską i komunistyczną.

Panie Ministrze W. R. i O. P. Panu nie wolno dopuszczać i tolerować tego rodzaju dywersji na terenie młodzieżowym i szkolnym w Polsce, dywersji niewątpliwie uplanowanej przez obcą agenturę.

Prezes Klubu Demokratycznego ustępuje

KRAKÓW, 19. 3. Według niepotwierdzonych jeszcze przez władze Klubu Demokratycznego w Krakowie wiadomości płk. Wojakowski miał na ostatnim posiedzeniu Zarządu Klubu złożyć mandat przewodniczącego.

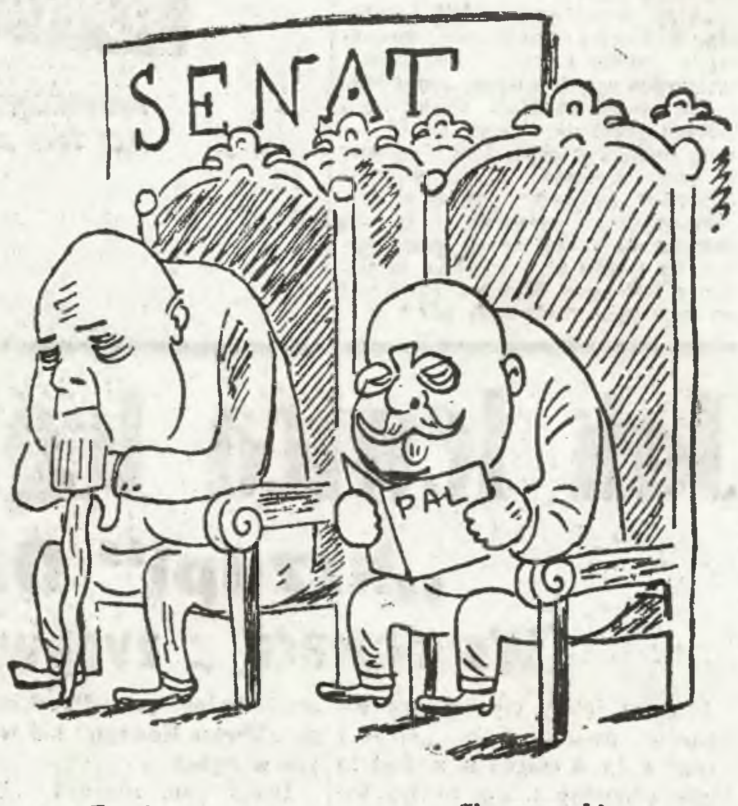
Płk. Wojakowski ma się wycofać w ogóle z życia politycznego.

Grzyby

Motto:

„Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat"...

Sys. J. Zebrowski.



Prystor — Sieroszewski
„Grzyby marynowane"



Ks. Janusz Radziwiłł
„Grzyby w konserwie"



Gen. Sławoj - Składkowski
„Grzyby prawdziwe..."



Płk. Sławek — Gen. Galica
„Grzyby suszone"



B. Piasecki — J. Rutkowski
Podgrzybki...

JACEK BRZEZINA 45)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Nienapiętnowane fizyczną pracą ręce przesunęły się po czole Stanleya, wykonując jakieś dziwne ruchy. Niczym macki polipa miękkie palce ujęły głowę śpiącego, przesunęły się po skroniach, czole, koło oczu... Minęło parę minut zupełnej ciszy. Stanley przestał mruczeć, poddając się uspokajającemu działaniu dziwnych fluidów, idących od tajemniczego przybysza.

Wreszcie rozległ się cichy, lecz dobitny, skandujący każde słowo głos:

— Powiedz, gdzieś schował transport broni!

Było jasne, że nieznajomy usiłował za pomocą hipnozy wydostać potrzebną sobie tajemnicę.

Stanley skurczył się, jak gdyby chcąc uniknąć ciosu. Z napół otwartych ust wydobyły się jakieś jęki.

Hipnotyzer nadstawił uszu.

— Margaret... jesteś nareszcie... przyszłaś... Po co mnie męczysz... Nie pytaj...

Znów wolne ruchy rąk uspokoiły śpiącego, i znów spokojne, dobitne pytanie, raczej rozkaz, wżarł się w mózg Stanleya.

— Gdzieś ukrył broń?...

— Czemu pytasz? Zostaw mnie w spokoju... Nie chcę... nie mogę...

Hipnotyzer nie tracił cierpliwości. Wiedział, że w końcu wydostanie to, czego mu potrzeba.

— ...rozkazuję ci... — urwał.

Na korytarzu rozległy się szybkie kroki. Ktoś biegł, wołając przytłumionym głosem:

— Mister doktor... mister doktor...

Może by i nic się nie zdarzyło, noc przeszła spokojnie, chory wyjawił tajemnicę transportu — gdyby nie jakieś fatum, które kazało wzywającemu doktora Arabowi zajrzeć do separatki Stanleya Destroya. Wolą ludzką kieruje czasem coś, nakazujące jej zrobić właśnie to, a nie co innego. Możliwe, że Arab wiedząc o chorym Europejczyku, przypuszczał, że właśnie u jego łóżka zastanie doktora, a może kismeth mu to nakazał. Trudno się nad tym rozwodzić. Człowiek robi w życiu tyle rzeczy, których potem żałuje!... W tym wypadku Arab nie miał czasu na żal.

Otworzył drzwi separatki i stanął oko w oko ze znajdującym się w niej prócz Stanleya człowiekiem.

— O! Mister... — Arab nie dokończył. Wpadł niemal w ramiona nadbiegających ludzi.

Nieznajomy jednym susem znalazł się za oknem i znikł w ciemnościach nocy. Jedyną pamiątką po nim był długi, arabski nóż, tkwiący po rękojeść w piersi Araba.



Rys. I. Ł.

Na odgłos krzyków, na dwóch końcach korytarza ukazały się dwie postacie. Doktór Baad i doktór Rypka.

Arab już nie żył. Pogoń za zabójcą, z powodu panujących ciemności, była bezsensowna.

Wyrwany nagle z głębokiego snu, Stanley ujrzał już tylko, jak z jego pokoju wynoszą jakąś bezwładną postać.

— Co tu się stało?

— Och, nic takiego... — mruknął doktór Baad, zacierając z zadowolenia czy też zakłopotania ręce — Drobny wypadek! Może pan spać dalej spokojnie...

Piątego dnia przymusowej, szpitalnej wegetacji nareszcie dopuszczono do Stanleya pragnących go odwiedzić „kuweitczyków".

Wtoczyła się więc pierwsza — mała, zakończona niczym makówką, łysa głową, postać Wetmore'a.

— How do you do! — rozpostarł, niczym czuła kwoka, swe skrzydła-ręce nad wiercącym się niespokojnie w łóżku Stanleyem.

— Nie ma pan pojęcia, jak się cieszę, widząc go już zdrowszym, nabierającym sił i energii! Ubóstwiam po prostu ludzi silnych fizycznie i umysłowo. Może dlatego, że sam nie bardzo się udałem... chociaż, za młodych lat inaczej bywało...

Paplał jak katarynka, nie dając choremu dojść do słowa.

— Niech pan lepiej nic nie mówi. To może zaszkodzić mu! Już ja wszystko opowiem, co tutaj słychać... Właściwie panuje spokój, ale wygląda to na ciszę przed burzą. Wie pan, jak to bywa na pustyni... Piaski śpią, pogoda cudowna, aż nagle walą chmurzyska, zrywa się trąba powietrzna i powstaje piekło. Tutaj w Kuweicie podobne prognostyki dają się zauważyć. Coś wisi w powietrzu... Wiatru z pustyni już parę dni nie było, a ten, co nadejdzie, będzie gorszy od innych... zobaczy pan. Skąd mnie nachodzą takie przypuszczenia? — Nachylił się nad łóżkiem i szepnął niemal w samo ucho Stanleyowi: — Chcieli mnie ograbić!!! Kto? Naturalnie, że O n i! W nocy, gdy myśleli, że śpię, przyszli... Jednego z nich postrzeliłem! Umarł tutaj w szpitalu, obok pana... Zaczynają atakować, ale nie uda im się to, jak jestem Wetmore... — Podniósł głos, lecz prawie natychmiast z powrotem począł mówić szeptem — Tylko o tym wszystkim sza! Nikt, prócz pana, nic nie wie i nie będzie wiedział. Już ja sam się z nimi porachuję tak, by mnie przeklinali do końca dni swoich! Do pana mam zaufanie, bo jestem pewien, że pan do N i c h nie należy... Nikomu nic nie mówiłem, bo i na co to się przyda. I tak starego Wetmore'a nikt nie obroni. Każdy by mnie w łyżce wody utopił... — zachlipał ocierając rękawem suche zupełnie oczy.

Spojrzał na zegarek i zerwał się z iście młodzieńczą energią.

— Czas na mnie. Muszę się śpieszyć na pogrzeb tego, którego postrzeliłem. Jestem ciekaw, kto tam będzie... Zresztą bardzo lubię te muzułmańskie ceremonie, a szczególnie wycie płaczek nad mogiłą... Może jutro znowu wpadnę i przyniosę jakieś wiadomości. Szykuje się, szykuje!... lada chwila może wybuchnąć, niech tylko wiatr z pustyni powieje. Pokój czeka na pana i — zachichotał już od drzwi — doktór co wieczór spogląda w jego okna...

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny

Jerzy Stokowski

Bractwo św. Łukasza

W dziesięciolecie pierwszej wystawy

Nie można stawiać „Bractwa św. Łukasza" na tej samej płaszczyźnie, na jakiej traktuje się wszystkie inne grupy artystyczne, sformowane pod kątem założeń formalnych.

Różnica jest bardzo zasadnicza, bo o ile tamci swoje formalne punkty wyjścia najfałszywiej **nazywają** ideowymi, o tyle Bractwo **reprezentuje**, w pełnym znaczeniu tego słowa ideologię, którą niezależnie od oceny poziomu ostatniej wystawy trzeba z niej odczytać.



Jan Wydra Alegoria

Artystyczna ideologia „Łukaszowców" nie nakazuje im żadnej specjalnej **formy** malowania. Określa natomiast ściśle ich stosunek do malarstwa, jego zadań, do samej pracy, a co za tym idzie i do życia w ogóle. Wymaga od artysty, aby rozumiał swoje obowiązki **społeczne** i wyciągał z tego rozumienia wszystkie możliwe konsekwencje.

Bractwo jest więc jedynym w swoim rodzaju stworem artystycznym. Zrodziło się właściwie jeszcze na terenie Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Początkowo było pomyślane jako **cech malarski**, uzupełniany corocznie przez każdą nową klasę prof. Pruszkowskiego. Stało się jednak inaczej i członkowie Bractwa rekrutują się prawie wyłącznie z absolwentów pierwszej po założeniu Akademii klasy profesora.

Stowarzyszenie powstało w r. 1925 — nie w związku z ówczesną sytuacją na terenie artystycznym, ale właśnie wbrew temu wszystkiemu, co się u nas przed 13 laty działo.

Był to pewien okres przekwitania ostatnich — izmów sztuki francuskiej. Z drugiej strony, okres największego zaniedbania zagadnień techniczno malarskich i „epoka" dyktatury malarstwa sztalugowego.

Pójściem po linii najmniejszego oporu byłoby wtedy zarezerwowanie stolika w jakiejś kawiarni, gdzieby dawni koledzy mogli się spotykać, dyskutować i tworzyć **środowisko.** Przecież do dzisiaj jeszcze istnieją „Kawiarnie artystów" przeznaczone wyłącznie dla malarzy, którzy przy pół czarnej czekają na **natchnienie.**

Te kawiarniane „natchnienia" realizowane pędzlem, oglądamy prawie na wszystkich wystawach i szczerze mówiąc nie bardzo chcielibyśmy, aby były one jedynym malarskim dokumentem malarskim dokumentem naszej epoki.

Mam wrażenie, że członkowie Bractwa bardzo gruntownie zrozumieli, na czym polega różnica między **wartością gatunkową** naszego współczesnego malarstwa wystawowego, a tego, które możemy oglądać u nas, czy zagranicą, jako polichromię wnętrz lub nawet płótna związane z architekturą i dla niej komponowane. A przejęcie się atmosferą rzetelności pracy, trwałości dzieła i odpowiedzialnością wychowawcy w zakresie piękna pozwoliło im widzieć wyraźnie drogę, po której mają kroczyć.

* * *

Dlatego pierwszą w skutkach bardzo ważną reakcją przeciw panującemu wówczas, tak dla pięknoduchów odpowiedniemu klimatowi, **było narzucenie sobie** ośmiogodzinnego dnia **pracy i przejście** od nieobowiązujących próbek kolorystycznych do komponowania i malarskiego rozwiązywania konkretnych płaszczyzn i **przedmiotów.**

Tu wyłoniła się sprawa opanowywania rysunku, powiększenia i rozwinięcia swobody kompozycyjnej, oraz nabycia tych wiadomości z zakresu **rzemiosła malarskiego**, jakie do pracy na murze, drzewie, płótnie i t. p. są niezbędne.

Te zagadnienia dla malarzy wszystkich epok konieczne, były u nas w stanie wyjątkowego zaniedbania. Bo trzeba przyznać, że tym, którzy innych ambicyj jak tylko chęć zaimponowania kolegom i publiczności, swoją oryginalnością, nie mieli, były zupełnie niepotrzebne.

Dzisiaj już można ocenić, że Bractwo św. Łukasza formułując podstawowe tezy swojej działalności było początkiem końca bezideowej, a przez to i aspołecznej sztuki francuskiej.

Wysunięte przez Bractwo tezy, powstałe w najniekorzystniejszych warunkach, bo przy ówczesnym stanie pojęć nie znajdujące oddźwięku wśród artystów dzisiaj są bezpośrednio oczywiste, stają się powszechnie obowiązujące i honorowane nawet przez „przeciwników" artystycznych.

Światopogląd objawia się nie tylko w dziedzinie doboru tematów, ale w tym, że ci malarze nie widzą w kolorze tylko fizjologicznej przyjemności wzrokowej, dla której poświęca się całą twórczość, ale coś, czym można się posługiwać przy wyrażaniu zdrowej atmosfery duchowej.

Trzeba zwrócić uwagę, że nie wszyscy z Bractwa wyszli już poza malowanie „obrazków" i co więcej, że nie wszyscy mają warunki na to, aby swoją działalność malarską z ogólną atmosferą sharmonizować. Nie zmienia to jednak oblicza Bractwa jako całości.

* * *

W swoich poprzednich artykułach o sztuce poruszałem teoretycznie cały szereg zagadnień, opierając się na dzisiejszej sytuacji, tradycjach artystycznych i wychodząc z założeń światopoglądu katolickiego.

Teraz mam możność powrócenia do tych samych problemów przy omawianiu konkretnych wyników **już osiągniętych** przez malarzy Bractwa św. Łukasza.



Jan Zamoyski Portret

Prac ich nie omawiałem indywidualnie, bo należą one do tego typu twórczości, której przeznaczeniem jest nie wystawa, a wnętrza, zupełnie inne warunki, z którymi są nierozerwalnie związane. W każdym razie niedociągnięcia pod tym względem są przeważnie skazane na zagładę.

Jednym z najbardziej symbolicznych fragmentów tej **wystawy były** dla mnie fotografie fresku, które nie dają coprawda dostatecznego pojęcia o malaturze w Wojskowym Instytucie Geograficznym, a świadczą o tym, że W. I. G. stał się obok IPS-u, Zachęty i innych Salonów. nowym, narazie pionierskim **ośrodkiem** sztuki.

* * *

Kapitalnym zagadnieniem naszego malarstwa jest stopniowe powiększanie ilości, tego typu fotografii na wystawach mówiących o tym, że sztuka rozwija się w ramach normalnego życia poza ścianami wystaw i że wychowuje w możliwie najszerszym zakresie.

To zagadnienie rozwiązuje pozytywnie Bractwo św. Łukasza, albo do niego się przygotowuje.

Sądzę więc, że najbliższy okres naszej sztuki będzie w dużym stopniu „okresem Bractwa św. Łukasza". Taką bowiem jest logika historii malarstwa.

Wielki post w Polsce

Zwyczaje i obyczaje

W pierwszych wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa Polacy b. ściśle zachowywali posty. Od środopościa, t. j. od połowy wielkiego postu, aż do Wielkanocy nie spożywali gotowanych potraw, odżywiając się wyłącznie chlebem suszonymi owocami i wędzonymi rybami.

„MNICHY"

Najpospolitszymi potrawami postnymi, używanymi w dawnej Polsce, były: barszcz kraszony oliwą lub olejem i kluski na oleju. Wieczerzę postną stanowiła zazwyczaj polewka z piwa grzanego i zaprawionego żółtkami, podawana w szklanicach oraz grzanki z chleba smarowanego oliwą, obsypane cukrem i solą i rumienione na rożnie nad węglami. Bardzo rozpowszechnione były również „mnichy" zwane tak z tego powodu, że zaczęto je najpierw przyrządzać w kuchniach klasztornych. Były to obwarzanki pokrajane w kostkę, sparzone wrzątkiem, na sitku blaszanym, a następnie przed podaniem na stół polane masłem z cebulą. Ryby stanowiły również „par excellence" postną potrawę, dlatego hodowano je w stawach i sadzawkach przy każdym większym dworze, klasztorze i miasteczku. Z wielkich szczupaków przyrządzano w zamożnych domach „stokwisze".

Post nie ograniczał się tylko do wstrzemięźliwości w jedzeniu. Milkły wtedy wesołe pieśni, a zastępowały je pobożne — i gorzkie żale. Kobiety wyrzekały się na czas postu strojów, klejnotów i barw jaskrawych, ubierając się wyłącznie w ciemne i bardzo skromne suknie.

Z wielkim postem wiążą się też pewne zwyczaje; niektóre z nich przechowały się do dzisiaj.

ŚLEDŹ NA SUCHEJ WIERZBIE

Za czasów saskich w Wielki Piątek wieczorem lub w Wielką Sobotę rano, czeladź dworska przywiązywała nitką do długiego i grubego powroza śledzia i zawieszała go nad drogą na suchej wierzbie lub innym drzewie za karę „że przez 6 niedziel panował nad mięsem, morząc żołądki ludzkie słabym posiłkiem".

POGRZEB ŻURU

Nie używanie od połowy postu ciepłych potraw zapoczątkowało znany już w średniowieczu zwyczaj wybijania żuru lub półpościa. Chociaż za króla Sasa „jedzono, pito i popuszczano pasa", to jednak żur musiał być w półpoście usunięty z kuchni dworskiej. Odbywało się to b. uroczyście.

Zawsze wśród dworaków znalazł się jakiś nowicjusz, który nie znając związanych z tym obrzędów, godził się na wyniesienie żuru na podwórzec, gdzie miano go pochować. Nieświadoma niczego ofiara złośliwości i humoru dworzan niosła garnek z żurem na głowie lub w sieci na plecach; dalej postępował grabarz-amator z łopatą rzekomo do kopania grobu dla żuru; reszta dworzan ustawiała się za nimi niby kondukt żałobny. Zaledwie wyszli z kuchni na dziedziniec, grabarz podnosił łopatę i zwienacka uderzał w garnek, obryzgując żurem biednego „fryca", wśród wesołych żartów i śmiechów reszty dworzan.



„PÓŁPOŚCIE, MOŚCIA PANNO,

Zwyczaj tłuczenia garnków w półpoście był bardzo rozpowszechniony w Polsce. Chłopcy wiejscy rano wykradali się z domu ze starymi garnkami napełnionymi popiołem i skorupami i bombardowali nimi drzwi i okna śpiących sąsiadów. W miastach mężczyźni dziewczętom i kobietom, a te znów mężczyznom rzucały pod nogi garnki napełnione popiołem, wołając przy tem „Półpoście mościa panno!" (mościa pani, mości panie!) Zwyczaj ten przechował się dotychczas w niektórych dzielnicach Polski.

Na Kujawach zwykle w Wielki Czwartek wybijają żur, t. j. tłuką o drzwi i okna chałup garnki, napełnione popiołem, gnojem i innymi nieczystościami. W Wielką Sobotę parobcy wiejscy przywiązują do kominów dwóch przeciwległych chałup powrósło słomiane, które zwiesza się nad ulicą niby feston.

Na środku tego powrósła uwiązują garnek gliniany z żurem, popiołem lub sadzą. Biada temu, kto niebacznie zbliży się do tej pułapki: Wnet, jak z pod ziemi, wyrasta jakiś wisus uzbrojony w długą żerdź, rozlega się brzęk skorup i nieszczęsny przechodzień pławi się, w żurze, lub dusi popiołem i sadzami. Organizatorzy tej zabawy mają zwykle w zapasie większą ilość starych garnków i na miejsce zbitego zawieszają niezwłocznie nowy, polując cierpliwie na nieostrożnych przechodniów. Szczególnie znęcają się nad dziewczętami, gdy uda im się którąś z nich złapać, ciągną ją pod powrósło i nie puszczą dotąd, aż zrobią z niej maszkarę, unurzaną w żurze i obsypaną sadzami i popiełem.

ZLYNCZOWANIE JUDASZA

W niektórych wsiach istnieje zwyczaj karania Judasza. W wielki czwartek gromada chłopców przebranych za żołnierzy robi ze słomy kukłę - Judasza, ubiera go w czarne podarte szaty w rękę wkłada mu szkatułę ze skorupkami i tłuczonym szkłem i popychając go przed sobą, lub wioząc w taczce idzie do kościoła na „ciemną jutrznię". Chłopcy z Judaszem stają w bojowym ordynku pod chórem kościoła. Po skończonej jutrzni chłopcy na cmentarzu chłoszczą kijami i sieką drewnianymi mieczami Judasza wśród okrzyków i śmiechu zebranego tłumu. Potem wiozą go na plebanię i do dworu, wymierzając mu za każdym razem karę. Wreszcie topią go w rzece czy stawie lub wieczorem palą na wzgórzu za wsią. W innych okolicach wypędzają Judasza grzechotkami z kościoła, a następnie zrzucają go z wieży.

W niektórych kościołach zachował się dotychczas średniowieczny zwyczaj strzeżenia grobu Chrystusa w ciągu ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia przez młodych chłopców przebranych za żołnierzy.

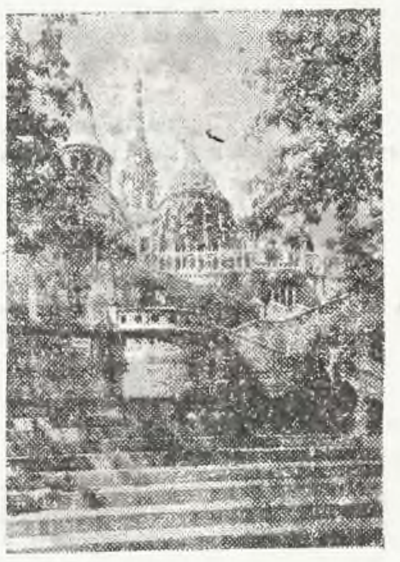
Bohdan Gębarski

Węgry wczoraj i dziś

Architektura, malarstwo, muzyka, literatura

(Z okazji węgierskiego Święta Narodowego)

Narodzin sztuki węgierskiej należałoby szukać w wieku IX po Chrystusie. Niestety, ogromna większość zabytków węgierskiej sztuki średniowiecznej została zniszczona podczas wojen z Turkami. Zajmując obszary w Europie środkowej, Węgrzy natrafili na teren posiadający już bogaty dorobek artystyczny, na który złożyły się: sztuka rzymska i ludów, które kolejno przechodziły przez tę ziemię: Scytów, Hunów, Awarów i Słowian. Ze swej wschodniej ojczyzny Węgrzy przynieśli niektóre motywy sztuki orientalnej, szczególnie sztuki dekoracyjnej, przyjętej od Persji Sassanickiej. Z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, Węgrzy znaleźli się w orbicie wpływów kultury



Kościół koronacyjny

zachodnio - europejskiej i od tego czasu dzieje sztuki węgierskiej idą już równolegle z rozwojem sztuki na Zachodzie Europy. Przyjmując jednak ogólny kierunek twórczości Zachodu — urabiają ją na swoją modlę, wywierając przy tym duży wpływ na smak artystyczny sąsiadujących z nimi narodów.

ŚREDNIOWIECZE

Większość kościołów romańskich na Wjgrzech zbudowana jest pod wyraźnym wpływem lombardzkim. Najbardziej charakterystyczną cechą ich są cztery wieże narożne, jak np. w katedrze w Pécs. Wpływy budownictwa węgierskiego w tym okresie dają się odczuwać również na terenie sąsiedniej Austrii. W dziedzinie dekoracji architektonicznych ówczesnych świątyń spostrzegamy jednak również motywy bizantyjskie (Esztergom).

W epoce gotyckiej przeważają wpływy francuskie, jakkolwiek wobec objęcia tronu przez neapolitańską dynastię Anjou stosunki artystyczne z Włochami trwają nadal. Najwspanialsze dzieło owych czasów — katedra gotycka w Kassa — wzorowane jest na podobnej świątyni w Braisne.

Wspaniały rozwój ówczesnej rzeźby węgierskiej znalazł swój wyraz w szeregu arcydzieł, że wymienimy tu posąg konny z brązu, wyobrażający św. Jerzego. Posąg ten obecnie znajduje się na Hradczynie w Pradze Czeskiej. Realizm w ujęciu postaci zapowiada zbliżający się renesans.

Malarstwo średniowieczne reprezentowane w XIV wieku przez malarstwo ścienne i w następnym wieku przez wspaniałe ołtarze z tryptykami, rozwija się szczególnie na Górnych Węgrzech. Pierwszy malarz obrazów na płótnie Tomasz Koloszvár, tworzy już w pierwszej połowie XV wieku. Większość tych arcydzieł, że wymienimy 37 wspaniałych ołtarzy z tryptykami w katedrze Nagyváradu, zginęła podczas wojen tureckich.

RENESANS

Z kolei renesans znalazł na Węgrzech wspaniałe warunki rozwoju. Szczególną opieką otoczył sztukę król Maciej Korwin, którego pałac w Budzie nie miał wówczas równych w Europie. Pałac ten uległ zniszczeniu podczas wojny z Turkami, ale pozostałe po nim szczątki cudnych rzeźb marmurowych, świadczą o dawnej wspaniałości. Na dworze królewskim znalazło się wielu artystów włoskich, którzy i po śmierci Korwina tworzyli tu nadal. Przy dworze znajdowała się jedna z najbogatszych na świecie bibliotek, która została również całkowicie zniszczona przez Turków. Najwybitniejszymi mecenasami sztuki byli na Węgrzech prałaci, w szczególności primasi Esztergonu, po których pozostała cudowna kaplica renesansowa w bazylice tego miasta. Słynne na całym świecie węgierskie zakłady złotnicze wyrabiały prawdziwe arcydzieła, jak słynny węgierski Krzyż Apostolski, przechowywany w skarbcu Esztergonu. Jest to dzieło mistrza włoskiego Franciszka Francia z Bolonii.

POD RZADAMI WIEDNIA I STAMBUŁU

W czasie najświetniejszego rozkwitu życie artystyczne Węgier zostało nagle zahamowane przez inwazję turecką. Rozczłonkowanie kraju spowodowało półtorawiekowy zastój. Na terytorium, które znalazło się pod rządami Habsburgów, tworzą co prawda artyści włoscy i austriaccy. Gdzieniegdzie twórczość ta posiada nawet charakter lokalny, ale w ogólnym biegu ewolucji sztuki narodowej dzieł tych nie sposób umieścić. Dopiero w XVIII wieku po odejściu Turków, twórczość artystyczna odradza się. Najwybitniejsi artyści tej epoki, jak rzeźbiarz Donner i malarz Molbercs, autor wspaniałych fresków



Juliusz Benczu „Chrzest św. Stefana"

— powodują ponowne odrodzenie się sztuki węgierskiej.

Z początkiem wieku XIX w związku z ogólnym przebudzeniem się całego narodu, życie artystyczne Węgier zaczyna ponownie rozwijać się w szalonym tempie. Ośrodkiem tego życia staje się Peszt, rozbudowujący się w stylu neoklasycznym. Neoklasyk Pollák, architekt Muzeum Narodowego, nawraca do wzorów lombardzkich. W Esztergonie i Egerze, na dworze wielkich prałatów tworzą się lokalne ośrodki twórczości artystycznej.

PO 1869 ROKU

Po r. 1869 w związku z wprowadzeniem swobód konstytucyjnych Węgrzy nawiązują porwane od dawna kontakty z zagranicą i sztuka węgierska znowu zaczyna wysuwać się na jedno z czołowych miejsc w Europie. Michał Munkascy, artysta o wielkiej sile wyrazu, uzyskuje wkrótce sławę wszechświatową. M. Thon, K. Lotz i Bartłomiej Székely, a później Juliusz Benczur, tworzą nowoczesne malarstwo historyczne.

Mészöly i Mednyánszky specjalizują się w pejzażu, Barabás, a następnie Lászlé w malarstwie portretowym. W XX w. węgierskie malarstwo impresjonistyczne zajmuje naczelne miejsce w Europie.

W dziedzinie architektury czołowym reprezentantem nowego stylu węgierskiego stał się Mikołaj Ybl, architekt Opery budapeszteńskiej, twórca węgierskiego neorenesansu oraz Hausman mistrz nowoczesnego baroku, któremu zawdzięczamy odbudowanie pałacu królewskiego w Budzie i wreszcie Steindl, twórca parlamentu węgierskiego, szukający źródła natchnienia w średniowieczu.

MUZYKA

Przechodząc z kolei do muzyki węgierskiej, należy podkreślić rolę, jaką odegrała Opera budapeszteńska. Opera ta stworzona przez cesarza Józefa II miała być pierwotnie narzędziem germani-



J. Zala „Maria i Magdalena"

zacji Węgrów. W tym celu wszystkie sztuki grane tu były w językach obcych. W roku 1812 nowy teatr Miejski w Peszcie, jakkolwiek również niemiecki, daje impuls do unarodowienia muzyki. Trzeci z kolei teatr Narodowy (opery i dramatu) staje się siedzibą muzyki i słowa węgierskiego. Szereg wybitnych talentów śpiewaczych, jak pani Schodel, Kornelia Hollósy, oraz rodzimych kompozytorów: Bartaya, Therna i innych — umożliwia Węgrom wydzielenie opery z teatru Narodowego i stworzenie nowego teatru Opery Królewskiej.

Prace licznych utalentowanych kompozytorów węgierskich idą w kierunku opracowania niezwykle bogatego repertuaru pieśni i melodii ludowych. Należy zaznaczyć, że wykonawcami tych utworów muzycznych są na Węgrzech nadal smyczkowe orkiestry cygańskie, przy czym duszą orkiestry są pierwsze skrzypce.

PIŚMIENNICTWO

Przechodząc wreszcie do literatury węgierskiej, musimy ograniczyć się do wymienienia zaledwie paru nazwisk: Michała Vörösmarty (1780 — 1855), który postawił nowoczesną poezję węgierską na poziomie europejskim, oraz twórcę tak wielkiej miary, jak Jan Arany (1817 — 1882). Największy poeta narodu węgierskiego, młodziutki Aleksander Petöfi (1823 — 1849) uznany jest przez wielu krytyków zagranicznych za największego, obok Goethego, z poetów czasów nowoczesnych. Maurycy Jókai, twórca licznych powieści historycznych, znany jest na całym świecie i czytany na równi z Wiktorem Hugo i Sienkiewiczem. Olbrzymia plejada beletrystów i poetów węgierskich postawiła literaturę ojczystą na jedno z czołowych miejsc w Europie.

Język węgierski, zajmując 11 z kolei miejsce pod względem rozpowszechnienia pomiędzy językami europejskimi, a 29 miejsce pomiędzy językami świata, posiada rzecz prosta mimo małych obszarów obecnych Węgier, kolosalne piśmiennictwo. W samym Budapeszcie wychodzi obecnie 20 dzienników węgierskich oraz dwa niemieckie, a ilość wszelkiego rodzaju czasopism stołecznych i prowincjonalnych jest naprawdę imponująca, biorąc pod uwagę niewielką ludność okrojonych i okaleczonych Węgier.

Dr. Bohdan Babski

Artyleria kosmiczna

Ofensywa w przestrzeniach

Astronomia zmieniła orientację od lat dwudziestu — jeśli zastosujemy do tego faktu terminologię polityczną.

Cywilizacja jest rzeczą bardzo niedawną: nauki i sztuki powstały zaledwie przed niewielu tysiącami lat; wśród nich astronomia, której kołyska stała w starożytnym Egipcie. Ale badanie nieba zaczęło się stawać naprawdę zajmujące dopiero, odkąd wynaleziono **teleskop**.

GALILEUSZ CZY FLAMANDZKI FABRYKANT?

Przypuszczają, że wynalazł go pewien flamandzki fabrykant okularów, nie zdawał sobie jednak zupełnie sprawy z ważności tego wynalazku i uważał go raczej za pewnego rodzaju zmyślną zabawkę. Dlatego też można twierdzić, że wynalazcą teleskopu był Galileusz, który pierwszy umiał się nim posługiwać, by dociec tajemnic nieba.

W styczniu 1609 roku, kiedy bawił w Padwie, wspomniano mu o przyrządzie do powiększania obrazów, sporządzonym przez optyka flamandzkiego. Udało mu się tylko dowiedzieć, że idzie tu o przedmiot złożony z dwóch soczewek wewnętrz rury.

Na podstawie tych skąpych informacyj zaczął zgłębiać sprawę i w przeciągu dwudziestu czterech godzin także sporządził coś takiego; następnie zaś w kilka dni zbudował znacznie lepszy.

„CUD" BUDZĄCY SENSACJĘ

Przyrząd ten, który był zabawką w porównaniu z dzisiejszymi teleskopami, wydawał się w owych czasach prawdziwym cudem. Doża chciał go mieć w Wenecji i widział przezeń okręty, znajdujące się tak daleko na morzu, że nie można ich było dostrzec gołym okiem.

W pamiętniku z tej epoki (1610) pewien Wenecjanin opowiadał „że przy pomocy **„armaty Galileusza"** widział ze szczytu dzwonnicy kościoła świętego Marka Chioggię, Treviso, Padwę, i ludzi wychodzących i wchodzących do kościoła w Murano: słowem istne cuda!

Ale nie to interesowało Galileusza: pracował nad tym przyrządem, by oglądać niebo i odkryć jego tajemnice.

Obserwował góry i doliny na księżycu, który — zdaniem wyznawców Arystotelesa — miał mieć gładką i jednostajnie błyszczącą powierzchnię.

PIERWSZE SPOJRZENIE NA MLECZNĄ DROGĘ

Oglądając przez teleskop Mleczną drogę, zauważył, że składała się z wilkiej ilości malusieńkich gwiazd; aż do jego czasów odowiadano wiele najrozmaitszych legend o Mlecznej drodze, ale nikomu nie wpadło na myśl, że składa się z gwiazd.

Był to jeden z największych geniuszów, jakich ludzkość wydała.

* * *

Jesteśmy w obserwatorium astronomicznym. Astronom zaprowadził nas natychmiast do kopuły wielkiego teleskopu.

TELESKOP NOWOCZESNY

Jest to olbrzymia rura, prawie sześciometrowej długości, z dwiema wypukłymi soczewkami na obu końcach. Ta soczewka, która się zbliża do oka, nosi nazwę **okular**, druga, znajdująca się po stronie oglądanego przedmiotu, nazywa się **obiektywem**.

Wymiar średnicy tej drugiej soczewki nazywa się otworem teleskopu.

Największy teleskop tego typu, zwanego **refraktorem**, znajduje się w Ameryce w **Yerkes** i posiada obiektyw o średnicy przeszło jednego metra.

Są jeszcze i inne teleskopy, zwane **reflektorami**, przy których w miejsce obiektywu znajduje się wklęsłe zwierciadło: do tego typu należy wielki teleskop z **Mount Wilson**, który posiada otwór dwu i pół metrowy i teleskop w **Specola di Merate**, którego otwór wynosi przeszło metr.

Teleskop w obserwatorium na Mount Wilson w Kalifornii, chwyta **2500** razy więcej światła od małej lunety Galileusza, a więc **250.000** razy tyle, co oko nieuzbrojone.

MILION RAZY WIĘCEJ NIŻ GOŁYM OKIEM

Wkrótce zostanie zbudowany w Kaliforniiteleskop o średnicy pięciometrowej; będzie on zbierał cztery razy więcej światła, niż dwu i pół metrowy, a milion razy więcej od gołego oka. Teleskop zbiera zarówno ciepło, jak światło. Zdolność zbierająca wielkich teleskopów jest olbrzymia; prócz tego zaś zastosowano przy nich niezmiernie czułe przyrządy do pomiaru małych ilości ciepła.

Stucalowym teleskopem z Mount Wilson wykryćby można ciepło, otrzymywane od zwykłej świecy, ustawionej w odległości 3000 kilometrów.

MIERZYMY TEMPERATURĘ GWIAZD

Dzięki takiej czułości zdołano wymierzyć drobne ilości ciepła, otrzymywane od pojedyńczych gwiazd i planet i ocenić w ten sposób temperatury ich powierzchni. Najnowsze pomiary wskazują, że powierzchnia Jowisza posiada temperaturę **minus 150 st. C.** Podobne pomiary dają w przypadku Saturna i Urana temperatury minus 150 st. C. i minus 170 st. C. Na wszystkich planetach wielkich panować musi wielkie zimno. Nie mogą tam istnieć morza i rzeki, nie padają deszcze, w atmosferach zaś nie ma pary wodnej, gdyż woda występować może tylko w postaci lodu.

Właściwości fizyczne planet małych zbliżają się daleko bardziej do tych, które spotykamy na Ziemi. Średnia temperatura Merkurego jest — z powodu bliskości Słońca — o wiele wyższa, niż Ziemi. W ostatnich czasach Pettit i Nicholson zmierzyli ilość ciepła, jaką otrzymujemy od oświetlonej półkuli Merkurego i wykazali, że temperatura jej wynosi około plus 350 st. C., co potwierdza hipotezę, że Merkury zwraca zawsze tę samą stronę ku Słońcu. Na półkuli oświetlonej panuje żar, przy którym topiłby się ołów; na wiecznie ciemnej półkuli odwróconej od Słońca, sroży się chłód, przenikający wszystko, co możemy sobie wyobrazić.

W TĘSKNOCIE ZA NAJDALSZYMI

Podobnie, jak i inne nauki, astronomię uprawiano początkowo głównie w celach praktycznych. Obecnie ośrodek zainteresowań astronomii uległ takiemu przesunięciu, że najdalsze mgławice wzbudzają daleko większy entuzjazm, niż **„gwiazdy zegarowe"**, a przeciętny astronom zaniedbuje całkowicie nasze najbliższe sąsiadki w przestrzeni planety, dla gwiazd tak odległych, że światło ich biegnie do nas setki, tysiące, czy nawet miliony lat.

WESOŁE ABC

POD GAZEM



— Nie śpiewaj pan na ulicy, bo zamknę do aresztu.

— A czy tam wolno śpiewać?

NIECH CI SIE ZDAJE

— Janku, obudź się, zdaje mi się, że w pokoju jest mysz.

— To niech ci się zdaje, że w pokoju jest także kot i śpij spokojnie.

PRZED WYSTAWĄ

—Jeżeli nie kupisz mi tego płaszcza, to mnie już więcej nie zobaczysz.

— Co, odejdziesz odemnie?

— Nie, ale wydrapię ci oczy.

OMYŁKA

— Jak pan ośmieliłeś się wczoraj wieczorem pocałować moją córkę?

— Dziś za dnia sam się temu dziwę.

TATUSIOWY SYNEK

Mały Tadzio nie ma mamy. Wychowuje go tatuś, któremu wszędzie towarzyszy. Pewnego razu, jadąc z ojcem tramwajem, widzi, że pani, siedząca naprzeciwko, wydobywa torebkę, otwiera ją i zaczyna sobie nos pudrować.

Tadzio patrzy na nią szeroko otwartymi oczyma i wreszcie trąca ojca.

— Tatusiu, ona się zaraz zacznie golić.

WSZYSTKO NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

Na małej stacyjce kolejowej, na drzwiach pewnej niezbędnej ubikacji wisi tabliczka z napisem: „klucz u zawiadowcy stacji".

Ktoś dopisał na dole. „W wypadkach szczególnie pilnych proszę zwracać się telefonicznie do ministra Komunikacji".

TO BĘDZIE TANIEJ

Ona: — Teraz już stanowczo muszę mieć nową toaletę. Moje płaszcze, suknie i kapelusze znają już wszyscy sąsiedzi.

On: — Wiesz co dziecinko, jeżeli ci na tym zależy, że oni to wszystko znają, to wobec tego najlepiej zmieńmy mieszkanie.

PO RAZ OSTATNI

— A więc proszę pana, po raz już ostatni pytam, czy otrzymam z powrotem te 20 złotych, które panu pożyczyłem, czy też nie?

— No dzięki Bogu, wreszcie przestanie się pan do mnie przyczepiać o te 20 złotych. Całe szczęście, że już raz ostatni.

ELEGANT



— Byłem u 8-miu krawców, dopóki mi wreszcie jeden odpowiadał.

— A dlaczego tamci nie chcieli ci dać kredytu?

Kres przyjaźni

Nie było większych przyjaciół jak Bimbalski, Krzeczkowski, Kołotko i Stachowski, a jednak Bimbalski zerwał z nimi. Przyjaźń nie wytrzymała próby życia, a nie tyle życia, ile listów.

Było to tak.

Bimbalski miał święte zasady odpisywania na listy tego samego dnia. Wrócił raz późno do domu, widzi, leżą listy na stole, więc pomimo, że ze zmęczenia aż się kiwał za biurkiem, to jednak przejrzał pocztę.

Było tam zaproszenie na bridge'a do Stachowskiego i wydanie opinii o służącej Maryni, która przedtem pracowała u Bimbalskiego, zawiadomienie o pogrzebie teściowej Kołotki i prośba o drobną pożyczkę Krzeczkowskiego, gdyż zaręczył się i zbliżają się imieniny narzeczonej, a on siedzi obecnie bez grosza.



Bimbalski był „zmęczony" (żony to zwykle inaczej nazywają), więc odpisał:

JWP. Kołotko.

Serdecznie dziękuję za miłe zaproszenie, stawię się niezawodnie, mam nadzieję, że będziemy się świetnie bawili, jak to zwykle bywa na takich okazjach. Ja sam właśnie myślałem o urządzeniu czegoś podobnego, ale jakoś się zgapiłem. Raz jeszcze dziękuję za pamięć, będę punktualny, takich okazji się nie opuszcza.

Twój Bimbalski

A do Stachowskiego machnął taką kartkę:

Mój kochany.

Starego wróbla nie nabierzesz na takie kawały. Nawet gdybym mógł, to odmówiłbym twojej prośbie, nie trzeba było przedtem robić głupstw, dlaczego ja mam teraz pokutować z tego powodu.

Do zobaczenia. Bimbalski

Właśnie dobiegł go głos małżonki: „Kładź się spać stary pijaku, długo jeszcze będziesz po nocy markował i światło palił", ale przypomniał sobie, że ma napisać opinię o służącej, więc kropnął jeszcze jeden list.

JWP. Krzeczkowski.

Słuchaj stary, nie rób głupstw, to ziółko znam dobrze jest straszny „latawiec", minuty w domu nie usiedzi, ciągle ją się z różnymi podejrzanymi typami spotyka, jeszcze cię okradnie kiedy, zobaczysz.

Do miłego. Bimbalski

Listy poszły w świat.

Nazajutrz trzech dżentelmenów z podniesionymi kołnierzami, i wcale niezłymi laskami, spacerowało przed kawiarnią „Abisyńską", w której Bimbalski stale urzędował nad „półczarną", między piątą a siódmą.



Tego dnia jednak starzy bywalcy nie widzieli Bimbalskiego w „Abisyńskiej".

Tylko ci, co siedzieli bliżej wyjścia, słyszeli odgłosy jakiejś awantury. Okrzyki: „Masz za moją narzeczoną", „Ja ci dam hańbić pamięć zmarłych i śmiać się z cudzego nieszczęścia", „A masz pokutę" i czyjeś bolesne jęki.

Bo chociaż Bimbalski wyszedł do „Abisyńskiej" jak zwykle, to jednak po półgodzinie wrócił do domu.

Przyjechał nawet autem — Karetką Pogotowia.

B. Reza

LITERAT



— Jak możesz żyć z pióra?

— Bardzo proste. Pisze co tydzień do mego ojca.

W OBRONIE NAZWISKA

Sędzia: Dlaczego na wstępnym badaniu pan podałeś fałszywe nazwisko?

Oskarżony: Bo jeszcze moja mateczka zawsze mi powtarzała: „Rób co chcesz, byle byś nie plamił nazwiska".

JEŻELI NIE MALARZA TO JEGO OBRAZ

— Bój się Boga, jakże mogli powiesić tu na wystawie taki szkaradny obraz.

— Bo nie mogli powiesić samego malarza.

UCZCIE SIĘ OBCYCH JĘZYKÓW

— Pan jesteś żonaty z Arabką? A czy rozumiecie się państwo?

— Na razie było z tym bardzo źle. Kiedy kłóciliśmy się, to nie mogliśmy się zrozumieć, ale teraz to już się w tym wypadku jako tako rozumiemy.

OFIARA BANKIERA

— Dlaczego udajesz, że nie widzisz tego bankiera?

— Bo ja przez tego łotra straciłem cały milion.

— W jaki sposób?

— Nie pozwolił swojej córce wyjść za mnie.

CZARUJĄCA BLONDYNKA

— Od jak dawna pan zna tę czarującą blondynkę?

— Hm, jakby to powiedzieć... jako czarującą to ja ją znam już od pół roku, ale jako blondynkę to dopiero od trzech dni.

U LEKARZA

— Pańska wątroba jest bardzo powiększona. Pan pewnie wiele siedzi.

— Nie, panie doktorze, przeważnie z zawieszeniem.

WYMARZONY ZIĘĆ

— Tak proszę pana, stanowczo wolę zostać kawalerem.

— Ma pan rację! Właśnie takiego rozumnego człowieka chciałbym mieć za zięcia.

KTO PRĘDZEJ

— Adaś zapewnia mnie o swej wielkiej przyjaźni.

— A czy już pożyczyłeś od niego pieniędzy?

— Nie.

— No, to pospiesz się, bo on ciebie wyprzedzi.

UPRZEJMOŚĆ



— Czy pozwoli pan, abym sobie wypożyczył ten romans detektywny?

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

— Czy czytałeś, że wynaleziono maszynę, przy pomocy której można na poczekaniu ustalić, czy ktoś łże, czy mówi prawdę.

— Cóż w tym nadzwyczajnego? Ja z taką maszyną jestem już od 12-tu lat żonaty.

NIE MAJĄ TAJEMNIC

W czasie przedstawienia w teatrze jakaś parka rozmawia dość głośno. Pan siedzący przed nimi odwraca się zdenerwowany i zapytuje:

— Czy państwo nie mogliby rozmawiać trochę ciszej?

— Dlaczego? Przecież my nie mamy zadnych sekretów.

BYWA GORZEJ

— Wiesz, czytałem w dzienniku, że w Szwecji jest z górą 6.000 niepiśmiennych.

— No, u nas jest dużo gorzej. W całym mieście nie mogę znaleźć ani jednego człowieka, któryby mógł podpisać się pod moim wekslem.

TROCHĘ SKOMPLIKOWANE

— Jakto pani zamierza wyjść za swego sublokatora? Przecież on jest biedny jak mysz kościelna. Z czegóż państwo będziecie żyli?

— Ach proszę pani, on mi jest tyle winien za mieszkanie, że samo to wystarczy nam na cały rok. I ponadto jeżeli się pobierzemy to on oszczędzi na komornym. To jakoś nam wystarczy.

RADIO - POKOJÓWKA

Pokojówka — zapalona radiomanka — przyjmuje telefon:

— Pani za minutę będzie mówić, na razie nadam panu muzykę z płyt.

AUTOSUGESTIA

Pewien zdolny skądinąd lekarz przywiązywał zbyt wielką wagę do autosugestii. Twierdził on, że chorzy powinni stale w siebie wmawiać, że czują się co raz lepiej. Pewnego razu spytał on siostry, pielęgnującej jednego z pacjentów, o jego zdrowie.

— Jest mu bardzo źle — odpowiedziała siostra.

— Siostra nie powinna tak mówić, — obruszył się lekarz. — Należy powiedzieć, że choremu zdaje się, że jest mu źle.

Nazajutrz lekarz ponownie spytał o zdrowie pacjenta.

— Pacjentowi zdaje się, że umarł — odpowiedziała siostra, spuszczając oczy.

W Zakopanem spadł śnieg.

(Z prasy).

„Nasi" jeszcze wypoczywają



Uj, wiesz co Sala, ja jednak wolę narty, jak Wiedeń.

TO GO DRĘCZY

— Czemu jesteś taki przygnębiony?

— To wszystkiemu winna ta moja żona. Co roku żąda żebym jej kupił nowe futro.

— Jakto, co roku, a pocóż jej tyle futer?

— Tyle futer? Ja dotychczas nie kupiłem jej ani jednego.

Z WYBORU RODZICÓW

Znany autor powieści kryminalnych Edgar Wallace był podrzutkiem. Jeden z jego szkolnych kolegów pewnego razu powiedział mu:

— Wiesz, Edgarze, ty nic nie jesteś wart w porównaniu ze mną. Nawet nie masz rodziców, obcy ludzie ciebie usynowili i nazywają swoim dzieckiem.

— Odwrotnie — odpowiedział Wallace — to właśnie dowodzi, że ja coś niecoś jestem wart, jeżeli moi rodzice sami mnie wybrali. Natomiast twoi rodzice nie mieli wyboru. Musieli brać, co im dano.

CZERWONY SZTANDAR



Zmieniam przekonania polityczne, nie mogę tak cierpieć dla sprawy.

PO AMERYKAŃSKU

Dwaj amerykańscy milionerzy rozmawiają o podróżach.

— Ja mogę zasnąć tylko wtedy — mówi jeden z nich — kiedy czuję pod poduszką swój portfel.

— Ja niestety nie mógłbym tak — odpowiada dumnie drugi, — bo nie mogę trzymać głowy tak wysoko.

JESZCZE MĄDRZEJSZY

— Słuchaj, Stasiu — mówi ojciec — Dlaczego ty wiecznie bijesz się z Kazikiem? Przypomnij sobie przysłowie: „Mądry głupiemu ustępuje".

— To przysłowie to ja pamiętam — odpowiada Staś, — ale ja nie jestem znowu taki głupi, żeby zawsze chcieć być mądrym.

DOŚWIADCZONY GASTRONOM

W czasie obiadu żona majstra pyta czeladnika, czy mu smakuje obiad.

— Mnie tam, majstrowo, nic nigdy nie zadziwi — byłem przed tym w cyrku i łykałem szkło, to jestem do wszystkiego przyzwyczajony.

CIEKAWY SĄSIAD

Żona spotyka męża w korytarzu i mówi mu:

— Wiesz, że nasz sąsiad nie lubi bicia w bęben.

— Z czego to wnioskujesz? Czy on coś mówił?

— Nie, nic nie mówił, tylko podarował naszemu Kazikowi scyzoryk i poradził, żeby sprawdził, co jest w środku bębna.

NIE MA ZA CO

— Pan twierdzi, że nie ma za co być wdzięcznym losowi. A niech pan przypomni sobie takiego pana Smętkiewicza, któremu w ubiegłym tygodniu umarła żona.

— Przecież ja nie jestem Smętkiewiczem, więc niby za co mam być wdzięczny losowi.

ZAKŁAD

Małżeństwo sprzecza się o coś.

— Najlepiej założymy się — oświadcza wreszcie żona.

— O co? — pyta mąż.

— Jeżeli wygram, to kupisz mi nową suknię.

— A jeżeli przegrasz?

— To kupisz mi tylko nowy kapelusz.

87

Z całego świata

Z żałobnej karty



Ś. p. prf. Tadeusz Czerniawski, jeden z twórców radiofonii polskiej, zasłużony pedagog i kompozytor.

Tryumfalna podróż Hitlera przez kraje Austrii



Historyczny moment. Były kanclerz związkowy Seyss - Inquart, obecny namiestnik Rzeszy Niemieckiej w Austrii składa Hitlerowi hołd imieniem rządu i narodu austriackiego.

Nowy Lord-Prezydent



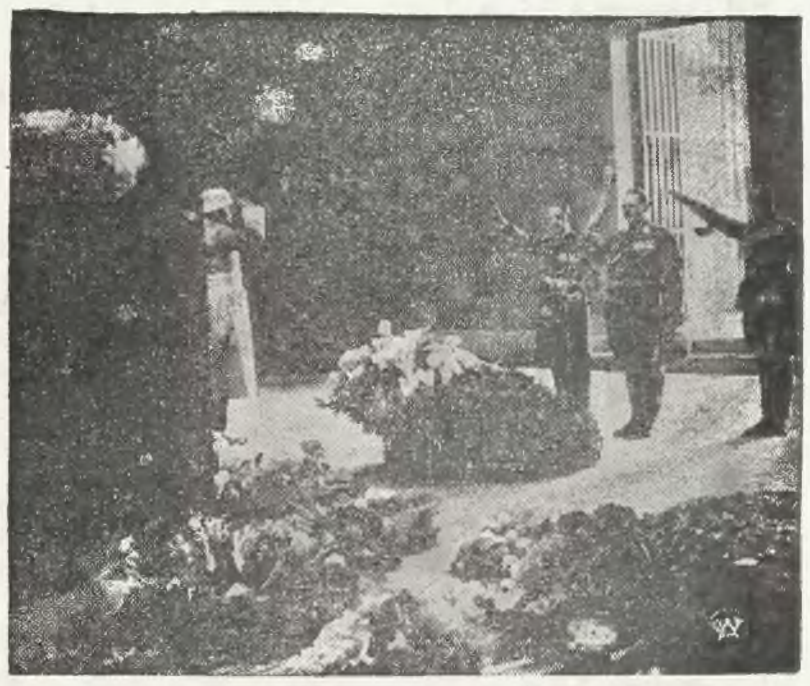
Następcą lorda Halifaxa na stanowisku Lorda - Prezydenta Tajnej Rady Królewskiej został lord Hailsham.



Hitler u grobu swych rodziców na cmentarzu w miasteczku Leoding



Hitler na balkonie hotelu „Imperial" w Wiedniu.



Feldmarszałek Goering, naczelny dowódca armii gen. von Brauchitsch i dowódca floty admirał Raeder, oddają hołd nieznanemu żołnierzowi.



Hitler przyjmuje raport dowódcy kompanii honorowej. Ostatni z lewej gen. von Bock dowódca wojsk niemieckich w Austrii.

Samochód Edwarda VII



Na zdjęciu król Jerzy VI w samochodzie swego dziadka Edwarda VII. Samochód ten o napędzie łańcuchowym i sile 6-ciu koni został zbudowany w 1899 roku jako pierwszy samochód dla jakiegokolwiek monarchy. Mimo „historycznego" charakteru dotąd nadaje się do użytku.

Manewry francuskiej floty



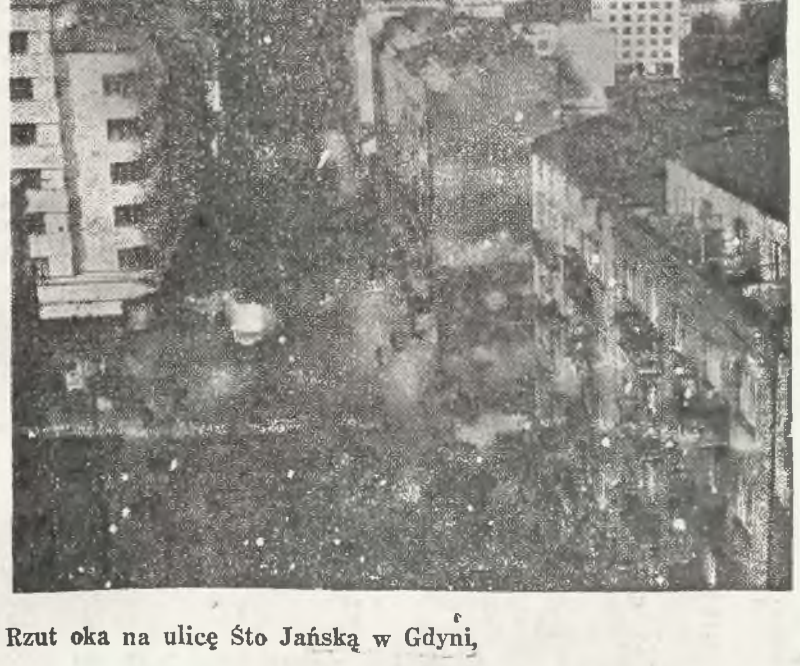
Na morzu Śródziemnym odbyły się wielkie manewry francuskiej floty. Na zdjęciu: okręt wojenny za zasłoną dymną.

Nowy rząd węgierski



Siedzą od lewej ku prawej — minister Gospodarki Narodowej Imredy, minister Spraw Zagranicznych Kanya premier węgierski Daranyi, minister Obrony Narodowej Röder, minister Spraw Wewnętrznych Szell, minister Oświaty Homan. Stoją od lewej ku prawej: minister Stanu Barczy, Marschall, minister Rolnictwa, Bornemisza, minister Handlu, Mikecz, minister Sprawiedliwości, Hemenyi, minister Skarbu.

Nowoczesna Gdynia



Rzut oka na ulicę Św. Jańską w Gdyni.

Wiosenna zbiórka na Polesie

Czytelnicy „ABC" opiekują się szkołą w Miedzikowie

Zbliża się wielkimi krokami wiosna. Słońce już coraz bardziej przygrzewa a tylko patrzeć, jak będzie ciepło i zrzucimy z siebie grube, zimowe ubrania przybierając się w nową, wiosenną odzież. Część zimowych sukienek, sweterków i ubranek dziecięcych powędruje do kosza „na przechowanie" bo się jeszcze „na coś przyda", resztę wyrzucimy, bo to już wyrośnięte i zniszczone. No i stare! Przecież nasze dzieci nie będą nosiły już zeszłorocznych rzeczy.

A tymczasem tam na Polesiu, wśród pińskich błot, gdzie wiosna jest chłodna, długa i mokra, gdzie zima jest tak straszna dla mieszkańców, tysiące biednych dzieci marzy o jakimkolwiek odzieniu. Niejednokrotnie pisaliśmy już na ten temat w „ABC", podnosząc zasługi jakie ma w opiece nad biednymi Poleszukami Polska Macierz Szkolna, niejednokrotnie już zwracaliśmy się do Czytelników z prośbą o pomoc.

MAŁY POLESZUK

Nie potrzebujemy więc chyba powtarzać znowu ile jest tam nędzy i ile dzieci upośledzonych pod względem moralnym i materialnym, tęskni do jasnego promyka w swym tak monotonnym życiu. Szare, smutne i ponure dni płyną nieprzerwaną smugą. Tak krótkie jest lato, gdy można przeżyć byle czym i ubrać się byle jak, prawie nago chodząc. Oto jednak już i długa, przeraźliwie długa jesień, gdy w chłodnym deszczu i sięgającym często kolan błocie iść trzeba kilkanaście kilometrów do szkoły. Potem zima, gdy mały człowieczek z Polesia, nie wychodzi całymi tygodniami na powietrze, bo nie ma w czym, a gdy wyszedł na śnieg raz boso, to potem leżał przez cztery miesiące chory. W zimnej izbie i w samej koszuli, pod dziurawym, jak sito matczynym płaszczem.

DO SZKOŁY W SAMEJ KOSZULINIE

Do szkoły oczywiście się wtedy w ogóle nie chodzi i czeka się tylko niecierpliwie wiosny. Wiosna jednak tu też jest niewesoła. Zanim roztopione śniegi wsiąkną w ziemię, długo, długo trzeba przedostawać się przez błotne jeziora w łodzi, na miejsca, gdzie jest trochę suszej. W powietrzu jest wprawdzie przyjemniej, cieplej nieco, ale wiatr co hula po rozległych bajorach nie daje spokoju. Ale po długim okresie „przesypiania" jesieni i zimy chce się wyjść na podwórko, chce się pójść do szkoły. Więc w marcu, dziś, gdy ranki są jeszcze tak zimne i w ciągu dnia pada śnieg a chłodny „kapuśniaczek" nie raz daje się we znaki, małe dzieci poleskie idą do szkoły boso i w samej nieraz koszulinie. Szkoła to też smutna. Brak tam i map i tablicy, ławki połamane, a wiatr hula w najlepsze, wkradając się po przez szczeliny, w ścianach i niedomykające się okna. Zimno jest bo i nie ma czym palić. Cóż więc dziwnego, że nauka w tych warunkach, często w dodatku na głodnego nie idzie?

Właśnie z jednej z takich, poleskich szkół dostaliśmy list. Pisze nam nauczycielka i kierowniczka szkoły w Miedzikowie:

„Dzieci w szkole w Miedzikowie pozostają niemal nagie i bose. 3-je przestało już chodzić, bo nie mają w czym, a część chodzi na zmianę. Kiedy przyjdzie starszy chłopiec to młodszy siedzi w domu, za to na drugi dzień starszy zostaje. W tych warunkach nie mogę dać sobie rady z nauczaniem. Przytym żal mi serdecznie biedaków. Zwracam się z uprzejmą prośbą do Redakcji „ABC", aby dopomogła nam i umożliwiła warunki pracy nauczycielce. Rąk do pracy nie opuszczam, rozpacz jednak mnie ogarnia, gdy widzę dzieci chodzące do szkoły po kilka kilometrów w jednej sukience, na gołe ciało i drewnianych trepach na bosą nogę".

Kierowniczka podaje jednocześnie wykaz dzieci najbiedniejszych i potrzebujących niezwłocznej pomocy. Są to dzieci w wieku od lat 7 do 13. Jest ich około 20. Każda ofiara jest przyjmowana nie tylko z głębokim uczuciem wdzięczności, ale jest powodem niezwykłego wprost entuzjazmu, który objawia się w tak szczery i naturalny sposób, że wywołuje łzy wzruszenia.

POMÓŻMY MAŁYM BIEDAKOM

Czyżbyśmy my, Drodzy Czytelnicy nie mogli przyczynić się do wywołania jak najczęściej takich wybuchów radości? Czy nie zdobędziemy się może na zadanie sobie małego trudu, ot, przejrzenie starych nienadających się już do użytku na przyszły rok, dziecinnych ubranek, bielizny, pończoszek czy książek? Przy wiosennych porządkach z pewnością znajdzie się cała masa rupieci, starych, znoszonych i tych „wyrośniętych". Zamiast wyrzucać je lub oddawać tym co może, a nawet napewno mniej potrzebują złóżmy to w ofierze małym mieszkańcom Polesia.

Okażmy się wspaniałomyślni i sprawny, aby dwadzieścioro dzieci ze szkółki w Miedzikach już w najbliższych dniach okryć i ubrać.

20 DZIECI CZEKA

Dwadzieścioro dzieci, to przecież tak niewiele a jednak... te dwadzieścioro dzieci czeka dziś na dobroczyńców.

Nie ociągajmy się broń Boże, mówiąc, że wiosna już jest i niedługo będzie tak ciepło, że dzieciaki, chętniej boso będą chodzić niż w grubych skórzanych bucikach. Te grube buciki i ciepłe wełniane sweterki długo im jeszcze będą służyły. Dziś, zanim słońce ogrzeje Polesie, i długie, długie jesienie i zimy następnych lat. Ba! Jeszcze z całą pewnością twierdzimy, że te stare znoszone sweterki po małych uczniach szkółki w Miedzikach „odziedziczą" ich młodsi bracia i siostrzyczki...

A więc zwracamy się do Was Czytelnicy z uprzejmą prośbą „Pamiętajcie o małych Polakach z Polesia. Kto dziś może niech nadeśle natychmiast swój dar, a jeśli dopiero za tydzień, miesiąc, czy jeszcze później robić będzie porządki niech i wtedy pamięta.

A może które z dzieci naszych Kochanych Czytelników ma ochotę znaleźć przyjaciela czy przyjaciółkę na Polesiu? Niech zgłosi się do redakcji (telefonicznie) a my podamy mu dokładny adres szkoły, imię, nazwisko i wiek chłopca czy dziewczynki, której sam nasz Kochany Opiekun pośle prezenty, otrzymując wzamian piękny list z podziękowaniem. Czytelnicy, czekamy na Was!

Pomysłowy agent ubezpieczeniowy

miał wspólnika bandytę

Swego czasu donosiliśmy o aresztowaniu pomysłowego agenta ubezpieczeniowego, który posyłał upatrzonym ofiarom wyroki śmierci, a następnie zgłaszał się do nich z propozycją ubezpieczenia na życie. Okazuje się, że miał on wspólnika, niejakiego Floriana Kołozuba, którego zadaniem było demonstracyjne śledzić za osobami, którym Faszczewski posłał listy, by ofiara poważnie brała groźby w nim zawarte.

Dopiero po nastraszeniu denata przez Kołozuba, zjawiał się u niego Prus - Faszczewski i proponował ubezpieczenie się na życie. Dzięki tym metodom Faszczewskiemu niejednokrotnie udało się pozyskać klienta.

Projekt rządowy

Znosi świadectwa przemysłowe

zwiększając podatek obrotowy

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu po załatwieniu kilku drobnych ustaw przystąpiono do omawiania projektów rządowych, stojących w związku z t. zw. małą reformą podatkową.

Projekt noweli o podatku dochodowym referował poseł Szymanowski. Nowela ta zwalnia niektóre dochody od podwójnego opodatkowania, a mianowicie dochody z akcji oraz udziałów w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w spółdzielniach, jak również przychody na pokrycie kosztów utrzymania pobierane od osób, które wypłacanych z tego tytułu kwot nie mogą potrącić ze swych dochodów.

Ustawa przynosi również zryczałtowanie podatku dochodowego dla drobnych płatników.

Ustawę uchwalono, poczem poseł Sikorski referował projekty ustaw o podatku obrotowym oraz o opłatach rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć. Ustawy te regulują sprawy, które dotąd objęte były jedną ustawą o podatku przemysłowym.

Projekty rządowe mają spowodować racjonalniejsze rozłożenie ciężarów nakładanych dotąd za pomocą świadectw przemysłowych uprościć i usprawnić wymiar, a równocześnie nie obniżać wpływów skarbu.

Traci moc obowiązującą ustawa o podatku przemysłowym, któ ra wraz z ustawą o podatku dochodowym, stanowiła fundament wpływów podatków bezpośrednich. Powstaje na to miejsce ustawa o podatku obrotowym, która na nowych, odmiennych podstawach opiera świadczenia podatkowe.

Nowa ustawa rozszerza swój zakres na wszystkie odpłatne i zawodowe świadczenia. Wolne od podatku są jedynie świadczenia wyraźnie od podatku zwolnione.

W praktyce ustawa nie pociągnie zbyt wielkiego rozszerzenia, a ujmuje raczej obecne świadczenia w inne ramy prawne. Znosi się świadectwa przemysłowe, które przynosiły państwu około 24 milionów złotych, samorządowi blisko 16 milionów zł. Sumę 24 milionów przerzuca się na podatek obrotowy.

Do obu projektów zgłoszono łącznie 166 poprawek. Do ustawy o podatku obrotowym przyjęto 40 poprawek, a do ustawy o opłatach rejestracyjnych 31 poprawek. Dążą one do sprawiedliwego rozłożenia na podatek obroaowy sumy 24 milionów złotych, stanowiącej ubytek z tytułu zniesienia świadectw przemysłowych.

Przyjęto zasadę, że główne grupy obrotowe winny ulec możliwie równomiernej podwyżce. Pozostawiono więc bez zmian stawki dla drobnego handlu i rzemiosła.

Większe warsztaty rzemieślnicze i drobny przemysł z obrotami do 100.000 złotych rocznie, prowadzący księgi handlowe, przesunięto do grupy, płacącej półtora procent.

Dla handlu, prowadzącego księgi handlowe, który by od 1 stycznia 1939 r. obowiązywała stawka 1,1 procent, podwyższa się tę stawkę do 1,25 procent, a dla przemysłu, który by od tej samej daty płacił 1,8 procent, podwyższa się do 2,1 procent.

Oburza polską opinię

Skandaliczne zażydzenie zarządu

dóbr ks. Lubomirskiego

Jak trudną jest rzeczą walka z żydostwem, wskazuje oburzający fakt, o którym donoszą nam a Białegostoku.

Białystok otoczony jest folwarkami ks. Jerzego Rafała Lubomirskiego, który poza tym, że jest właścicielem wielkich dóbr i cukrowni w Małopolsce Wschodniej. Arystokrata ten otacza się plenipotentami i zarządcami żydami, których jedynym zadaniem jest wyciśnięcie za wszelką cenę gotówki z zupełnym pominięciem racjonalnej gospodarki.

Tego rodzaju gospodarka doprowadziła do olbrzymich zaległości wobec skarbu państwa z tytułu niezapłaconych podatków, nie mówiąc już o tym, że każdy folwark obciążony jest wierzytelnościami B. G. K. oraz prywatnymi pożyczkami.

Przed kilkunastu dniami zmarł nagle jedyny polski doradca księcia adw. Jan Lutto, który usiłował uzdrowić te stosunki na odcinku białostockim.

Pozbywszy się Polaka, książę sprowadza z Małopolski Wschodniej na jego miejsce jeszcze jednego żyda, niejakiego Dawida Landau, który dla objęcia kierownictwa interesów księcia przenosi do Białegostoku i tak już zażydzonego kancelarię adwokacką.

Do czego podobne fakty prowadzą, dowodzi, że w stutysięcznym Białymstoku jest dosłownie tylko jeden aplikant adwokacki Polak, gdyż młodzież prawnicza wobec postępowania tego rodzaju jednostek, nie ma czego tu szukać.

„Maharadża humoru"

i chór Dana

Rewia w „Małym Qui pro Quo"

Teatrzyk „Małe Qui Pro Quo" wystąpił z rewią, która niewątpliwie ugruntuje wśród publiczności zasłużone powodzenie tej sympatycznej placówki. Rewia p. t. „Skąd swąd?" swoim pomysłem, ujęciem i poziomem korzystnie odcina się od tego, co pokazują w żydowskich „cyrulikach". Jest dowcipna, inteligentna i zręczna. Nie ma w niej bzdurnych „szmoncesów", ani jałowych pomysłów. Nie sili się na nadzwyczajności, ale dostosowuje się do skromnych ram teatrzyku, przez co tylko nabiera wartości. Niektóre obrazki są wręcz świetne. Do nich należy „Migawka sejmowa", skecz „Do Fałata, do Fałata", „Zieleniak", „Kobieta troskliwa"...

Atrakcją rewii jest chór Dana z racji jubileuszu swej 10-letniej działalności występujący w.... siwowłosych perukach. Gorące oklaski jakimi publiczność przyjmuje występy chóru, mówią o sympatii, którą „daniści" zyskali sobie w ciągu owego dziesięciolecia.

Filarem zespołu jest oczywiście „maharadża humoru" — Adolf Dymsza. Niezwykłe wprost poczucie komizmu u tego aktora i umiejętność, z jaką to poczucie wyzyskuje — są warszawskiej publiczności zbyt dobrze znane, aby o nich mówić. Dymsza osiąga prawdziwy sukces w skeczu p. t. „Zieleniak", gdzie ujawnia także swą kulturę artystyczną. Drugim punktem szczytowym rewii jest znakomita tak pod względem treści, jak i wykonania przez Dymszę — „Migawka sejmowa". T. Olsza jest wybornym sprzedawcą „fałatów' '(b. dowcipny monolog) i jeszcze lepszym dozorcą z ogrodu zoologicznego.

Sympatyczny zespół tworzą: Halina Kamińska (zwłaszcza monolog „A ja na to ani słowa"), A. Bogucki (niezawodny w każdej roli), H. Grossówna i Ewa Osten(„Kujawiacek"!). Konferansjerkę prowadzi W. Orłow, który jednak jest o wiele lepszym parodystą. „Dekoracje" opracował Zaruba. Gdyby jeszcze mniej żydowskich nazwisk i pseudonimów wśród autorów rewii — wszystko byłoby bez cienia zarzutu. Może jednak i ta plama zniknie.

St. G.

Egzotyka staje się rzeczywistością

Przy stoliku pewnej kawiarni wielkomiejskiej w gronie dziennikarzy — a więc ludzi wykształconych i oczytanych (w sensie biernym i czynnym), ktoś przeprowadził próbę wiedzy geograficznej. Chodziło o wymienienie na poczekaniu wszystkich państw Południowej Ameryki i stolic tych państw. Rezultat był dość mizerny.

Ale czy należy się temu tak bardzo dziwić? Nasz kontakt z Południową Ameryką jest bardziej niż luźny. Zdarzają się jednak pewne okazje, które wnoszą jakiś element realny do naszych wyobrażeń o tych „egzotycznych" krainach.

Stwarza je bezpośrednie zetknięcie się z przedstawicielami tych państw, np, na Targach Poznańskich, które corocznie ściągają wystawców i kupców z całego niemal świata. Wszak mieliśmy w latach ubiegłych stoiska Indyj Brytyjskich, Konga belgijskiego, Brazylii i wielu innych — dla nas egzotycznych — państw.

Na tegoroczne Targi Poznańskie wybiera się grupa kupców z Buenos Aires (dla pewności podamy: stolicy Argentyny), poszukująca 1) dykt, parkietów i innych wyrobów z drzewa, 2) okuć budowlanych, wentyli dla maszyn parowych i wodnych, pirometrów, gazometrów i wodomierzy oraz manometrów, 3) dźwigów i skrętek do łączenia rur; wreszcie szeregu innych artykułów różnych branż.

Komunikat

Wobec rozgłaszania przez niektóre firmy konkurencyjne tendencyjnych i nieprawdziwych wiadomości tak o mnie jak i o mojej firmie Polski Przemysł Sukienny w Warszawie Al. Jerozol. 13, komunikuję, że:

1. Aktem z dnia 31 8-37 r. zeznanym przed notariuszem Nowickim Rep. 1569 wszystkie udziały firmy Polski Przemysł Sukienny Sp. z ogr. odpow. przeszły w moje ręce.

2. Decyzją Sądu Okr. wyżej wspomniana spółka z o. o. postawiona została w stan likwidacji z dniem 31 8-37 r. (Monitor Polski) 18-9-37 Nr. Nr. 215, 227, 239.

3. Obecnie prowadzę przedsiębiorstwo jednoosobowe, którego jestem jedynym właścicielem pod firmą „Polski Przemysł Sukienny" wł. Jerzy Ossowski zarejestrowane w Sądzie Handlowym Dział A Nr. 241 XLVI.

Przeciwko osobom rozsiewającym złośliwe i tendencyjne wiadomości o mnie i o mojej firmie będę występować na drogę sądową.

JERZY OSSOWSKI

Administracja.

Ze swej strony nadmieniamy, że p. Jerzego Ossowskiego polskiego kupca z generacji bojowych oficerów z okresu walk o niepodległość rzeczywiście spotkała duża przykrość.

W dzisiejszym przejściowym okresie należałoby stawiać niesprawdzone zarzuty z większą ostrożnością.

Zmiany ustawy emerytalnej

„Lex Ostafin" ogłoszona

Ukazała się w ostatnim Dzienniku Ustaw uchwalona przez Sejm słynna „Lex Ostafin", wprowadzająca szereg zmian do dekretu Prezydenta Rzplitej o zmianie zaopatrzeń emerytalnych. W szczególności nowela normuje sposób zaliczania służby zaborczej i doliczania lat przy utracie zdolności do zarobkowania. Uchyla ona uważane przez ogół za krzywdzące głośne artykuły 2, 3 i 6 dekretu Prezydenta.

Ponadto wprowadza opłatę w wysokości 4 procent emerytury, która ma być pobierana od zaopatrzeń powyżej 100 złotych (dla wdów 50 zł. dla sierot 25 zł.) miesięcznie.

Od 1 sierpnia 1939 r. opłata będzie maleć o 1 procent rocznie, a pobieranie jej ustanie z dniem 1 kwietnia 1942 r.

Nowela upoważnia ministra skarbu do ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym, co wobec wprowadzenia przez szereg lat szeregu zmian jest niezbędne.

Nowela wchodzi w życie zasadniczo z dniem 1 lipca r. b.

Fałszywy oficer policji

domagał się łapówki

W lokalu Tow. Wzajemnej Pomocy Kupców-Żydów przy ul. Orlej 6 ,zjawił się jakiś mężczyzna w mundurze policyjnym i przystąpił do przeprowadzenia rewizji. Ponieważ ujawnił jakieś niedokładności, pośpieszył dać do zrozumienia dyrektorowi, że w razie nieotrzymania stosownego honorarium, wyciągnie właściwe konsekwencje.

W tym momencie zjawił się w biurze posterunkowy, by skorzystać z telefonu. Dziwny oficer policji zainteresował go bardzo. Gdy zażądał od niego wylegitymowania się, samozwaniec chciał zbiec. Po aresztowaniu okazało się, że jest to niejaki Antoni Byrak — znany oszust.

Unarodowić handel zagraniczny

Budowa polskiego hurtu

zależy od spełnienia tego postulatu

Niezaprzeczonym faktem jest, że osiemdziesiąt kilka procent handlu zagranicznego jest w rękach żydowskich, a ponieważ w dzisiejszym systemie zaspakajania potrzeb gospodarczych w większości branż artykuł importowany stanowi poważną pozycję obrotu, przeto spolszczenie handlu zagranicznego jest jednym z najważniejszych warunków budowy polskiego hurtu.

WYKORZYSTAĆ REGLAMENTACJĘ

W tym kierunku idą też uchwały komisji handlu zagranicznego Ogóln. Pol. Kongresu Kupców Chrześcijańskich mówiące, że należy wykorzystać reglamentację handlu zagranicznego w kierunku jego unarodowienia, a przez to stworzenia podstaw pod hurt polski.

„ZASADA“ P. TAUBENFELDA

Zarówno kontygenty importowe, jak i eksportowe są udziałem żydów. Zgodnie z wyznawaną przez „machera“ polityki handlu zagranicznego. H. Taubenfelda zasadą, importerem zostać może kupiec, który w danej branży pracuje przynajmniej 5 lat. Przypatrzmy się tej zasadzie. Oto o nic innego nie chodzi, jak aby w ogóle nie dopuścić do importu nowopowstających polskich placówek kupieckich, a jednocześnie o związanie tych polskich placówek z żydowskimi importerami. Efekt — powstawanie kolosów żydowskich w rodzaju Feltterów, Blumanów, Frontów, Fiszerów i t. p.

„TERMINOWANIE“ W EKSPORCIE

Identyczna sytuacja jest i w dziedzinie eksportu. Tu wymaga się krótszego „terminowania“ bo od 1 do 2 lat. Dalej powszechnym, a oryginalnym zjawiskiem jest, że gros kontyngentów t. zw. z decyzji Min. Przemysłu i Handlu, t. j. po za podziałem Komitetu Przyw. R. H. Z., otrzymują żydzi.

PRZYWILEJE ŻYDOWSKIE

Żeby nie być gołosłownymi zacytujemy fakt z niedalekiej przeszłości.

Do niadawna istniały tylko firmy żydowskie imortujące banany, ostatnio powstała w Gdyni polska firma „Banan - Import“. Firma ta otrzymała kontyngent przywozowy na około 75.000 zł. Kontyngent taki wobec całkowitego kontyngentu daje możliwości dobrej egzystencji. Cóż kiedy w pewien czas potem firma „Bananas“ (żydowska) otrzymała w transakcji wiązanej pozwolenie przywozu z Ameryki środkowej na banany wartości 1000.000 zł., t. j. 2000 ton, przy jednoczesnym zwolnieniu z opłat manipulacyjnych. Co zaś najciekawsze, to, że firma w następstwie starań uzyskała zwolnienie Min. Przem. i Handlu na przywóz bananów z kolonij brytyjskich, bo przywóz z Ameryki środk. nie opłacał się mimo, że układ handlowy polsko-brytyjski wyraźnie nie dopuszcza transakcyj wiązanych. Tak się oto popiera polskie firmy.

ROLA „SZABESGOJÓW“

W uzyskaniu pozwoleń przywozu, czy też kontyngentów wywozowych dopomagają żydom różni „usłużni“ chrześcijanie. Oto np. powstaje przedsiębiorstwo czysto żydowskie o anonimowej firmie i kupuje sobie bądz za pensję, bądź za udział w kontyngencie jakiegoś kupca lub ustosunkowanego emeryta, który pół dnia spędza na ul. Elektoralnej i wyrabia kontyngent. Tacy są najbardziej szkodliwi i musi być prowadzona z nimi bezwzględna walka.

KTÓRY TO P. PAKULSKI?

I znowu, żeby nie być gołosłownymi podamy przykład. Przeglądając ostatni rocznik przemysłu i handlu polskiego (?) znajdujemy firmę „Bananas“ i, nie wierząc oczom, odczytujemy nawisko A. Pakulski, prezes rady w otoczeniu samych żydów: Lebowicza, Standigera, Singera, Bertela, Lisa, Porcelina, Sonabenda i in. Czyżby to był ten sam Pakulski — członek zarządu S. K. P.? A może to jest nowa metoda spolszczenia handlu?

JAK UNARODOWIĆ HANDEL ZAGRANICZNY?

Unarodowienie handlu zagranicznego nie jest wcale rzeczą trudną, naturalnie musiałby w tej akcji uczestniczyć min. Przemysłu i Handlu. Winna więc być na najbliższy okres czasu ta zasada, że tam wszędzie, gdzie po kontyngent przychodzi firma polska, musi go otrzymywać zawsze przed żydowską.

ROLA ORGANIZACJI KUPIECKICH

Wielką rolę do spełnienia mają w tej sprawie organizacje kupieckie, które mogą wywrzeć silny nacisk na Min. P. i H., na Izby Przemysłowo - Handl. no bo przecież nie może istnieć dłużej taka skandaliczna sytuacja, że politykę handlu zagranicznego „robią“ Taubenfeldy, Felsy i Sandy. Poza tym organizacje kupieckie muszą być bardziej ruchliwe i bardziej kategorycznie przeprowadzać walkę z handlem żydowskim i szabesgojami, a troskliwszą opieką otoczyć każdego ze swych członków tak właśnie, jak to robią organizacje żydowskie. Jeśli bowiem poszczególne przedsiębiorstwo polskie będzie silne, silny będzie cały polski handel.

T. Kurowski

Zydowskie sklepy na Pradze

nie ujawniają nazwisk na szyldach

Zarządzenie władz o ujawnianiu nazwisk właścicieli sklepów na szyldach, jak wiadomo, poszło bardzo nie w smak żydom, którzy dotychczas często maskowali się, różnymi sposobami, wprowadzając w błąd polską klientelę.

Zachowanie się wielu żydów po ukazaniu się wspomnianego rozporządzenia, wskazuje na to, że dążą oni do obejścia względnie nawet zignorowania niewygodnych dla nich przepisów.

Przede wszystkim więc zaobserwować można na ich szyldach duże napisy ładnie brzmiących firm, jak „Polonia“, „Polskie Źródło“ i t. d., a pod tym maleńkimi literami wstydliwie umieszczone nazwisko „mniejszościowego“ kupca.

Bywa jednak gorzej, są bowiem i takie sklepy żydowskie, które jeszcze nie umieściły nazwisk właścicieli na szyldach. Dużo takich sklepów widzimy na Pradze, szczególnie w rejonie t. zw. „Nowej Pragi“, w okolicach ul. Stalowej.

Czy długo będzie trwać stan ignorowania przez żydów zarządzeń władz państwowych?

Sądzimy, że sprawą tą zajmie się Starostwo Praskie, wydając odpowiednie zarządzenia, które zmuszą krnąbrnych żydów do poszanowania obowiązujących przepisów.

ABC jest jedynym pismem w Polsce, które bojkotuje żydowskie biura ogłoszeń!

Doniosła inicjatywa

Polskiej Macierzy Szkolnej

Pomoc przy zakładaniu polskich placówek gospodarczych

Corocznie zstępy młodzieży kończą szkoły kupieckie i rzemieślnicze na kresach. Niestety, lwia część wychowanków, nie mając pieniędzy na zakładanie własnych warsztatów pracy i sklepów, zasilała kadry naszej administracji, tracąc możność zastosowania nabytych umiejętności.

W ostatnich latach Macierz Polska przeznacza corocznie pewne sumy na pożyczki dla wychowanków na cel zakładania indywidualnych warsztatów pracy.

Pożyczki udzielane są w wysokości zł. 300 — 600.

W ten sposób w miastach kresowych Włodzimierzu, Równem i innych sumptem Macierzy Polskiej powstają nowe placówki gospodarcze, korzystające z poparcia miejscowego społeczeństwa polskiego.

Inicjatywie tej trzeba przyklasnąć i podkreślić, że tylko od ofiarności społeczeństwa polskiego na cele Polskiej Macierzy Szkolnej zależy jakie rozmiary powyższa akcja przyjmie.





KUPUJ U POLAKÓW
BUDUJ NOWY ŁAD

Żydzi chcą wojny z faszyzmem

„Naje Folkscajtung" o „Anschlussie"

Żydowska „Naje Folkscajtung" podburza:

„Ale, co byłoby najlepszą odpowiedzią? Pierwsza i najbardziej skuteczna — leży na polach bitwy w Hiszpanii. Dać masom hiszpańskim zbrojne możliwości odpowiedzi faszyzmowi na zagarnięcie Austrii — to powinno być pierwszym i najważniejszym żądaniem klasy pracującej, skierowanym do rządu we wszystkich krajach Europy. I to musi być zrobione natychmiast. Musiałoby to oznaczać ogólną zmianę polityki międzynarodowej. Czas już najwyższy, żeby świat zobaczył, że faszyzm rozumie tylko jeden język: mowę siły, zdecydowanej walki.

Tę odpowiedź mogą dać tylko te rządy, które znajdują się pod bezpośrednim wpływem mas pracujących."

Wzmocnić komunizm w Hiszpanii — oto żydowska odpowiedź na Anschluss. Wciągnąć rządy państw, pozostających pod wpływem komunistów i socjalistów, w zbrojny najazd na Hiszpanię narodową. Niech „faszyzm", a więc Niemcy i Włochy staną do walki. Przeciwstawić mu „mowę siły, zdecydowanej walki".

Żydzi prą do wojny i pragną ją prowadzić za pomocą armij tych narodów, które poddały się wpływom żydowskim.

Związek Polski wydaje
Listę „szabesgojów" węglarzy

Pożyteczna akcja na Pradze

Jak wiadomo, na Pradze toczy się walka o odżydzenie branży węglowej.

Apelując do społeczeństwa o niekupowanie opału w składach żydowskich, polscy składnicy węgla na Pradze równocześnie postanowili zerwać całkowicie z żydowskimi hurtowniami i zaopatrywać się w węgiel wyłącznie w hurtowniach polskich. Wyłamujących się z tej uchwały postanowiono potraktować tak, jak żydów i zbojkotować.

Naogół składnicy polscy solidarnie wykonują powziętą uchwałę, ale są jeszcze jednostki, które z tych, czy innych względów, nie zerwały z żydami, przeciwstawiając się w ten sposób ogólnemu dążeniu do odżydzenia.

Związek Polski na Pradze, w którym zorganizowali się składnicy polscy, postanowił wobec tego utworzyć czarną listę „szabesgojów". W specjalnie wydanych ulotkach w czarnych obwódkach napiętnowani zostali dwaj składnicy: Wyszogrodzki Aleksander (11 Listopada 40) i Szczypek Stanisław (Kawcza 41), którzy z uporem trzymają się żydów. Jeśli zajdzie potrzeba, na liście tej zamieszczeni zostaną i inni „szabesgoje".

Duże wrażenie wśród węglarzy polskich wywołała kolportowana na Pradze wiadomość o przyłapaniu żydowskiego hurtwnika Bojmla na oszustwie — braku 70 kg. węgla na dostarczonych do składu na ulicy Piekarskiej 3 tonach węgla. Przestraszony hurtownik żydowski ofiarowywał składnikowi polskiemu 200 zł. „za milczenie", byle tylko nie dowiedzieli się o tym inni składnicy.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyźmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Zebranie Koła Historyków

Zwycięstwo młodzieży narodowo-radykalnej

Wczoraj odbyło się Walne Zebranie Koła Historyków studentów U. J. P. Przewodniczącym zebrania wybrany został przez aklamację znany działacz narodowo-radykalny Karol Hempler. Po sprawozdaniach władz zgromadzeni uchwalili absolutorium ustępującemu zarządowi, oraz szereg wniosków.

Uchwalono również wniosek treści następującej:

Zgromadzeni na Walnym Zebraniu członkowie koła historyków S. U. J. P., stwierdzają wzmożoną agresywność Niemiec w stosunku do państw sąsiednich, wyrażają gotowość obrony do ostatniej kropli krwi każdej piędzi polskiej ziemi.

Zebranie odbyło się pod znakiem olbrzymiej przewagi młodzieży narodowo - radykalnej. Obszerniejsze omówienie jego przebiegu odkładamy do jednego z następnych numerów.

Rozbójnik na szosie

napadł Madeja

Na jadącego rowerem szosą koło wsi Stara Bukówka, pow. błoński, Piotra Madeja, zamieszkałego w Piastowie, napadł jakiś osobnik, który sterroryzował go rewolwerem i zażądał wydania pieniędzy. Ponieważ Madej stawił opór opryszek wystrzelił dwukrotnie do Madeja. Jedna z kul raniła go w twarz. Rabuś korzystając, że Madej padł na szosę broczący krwią, uciekł.

Przedstawicielom firm żydowskich wstęp wzbroniony

Idea odżydzenia kraju czyni coraz większe postępy. W walce z rozpanoszonym żydostwem kroczy w pierwszym szeregu uświadomione kupiectwo polskie, wypierając żydów z handlu.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt, chlubnie świadczący o dążeniach do bezkompromisowej walki o unarodowienie handlu.

Oto w sklepie konfekcyjno - galanteryjnym przy ulicy Białołęckiej 34, właścicielka, p. Gołaszewska, członkini Związku Polskiego na Pradze, wywiesiła krótki, ale bardzo wymowny napis: „Przedstawicielom firm żydowskich wstęp wzbroniony".

Jest to przykład, godny naśladowania przez całe kupiectwo polskie. Jeśli bowiem z jednej strony wzywa się społeczeństwo polskie do bojkotu gospodarczego żydów i kupowania tylko u Polaków, to z drugiej strony sami kupcy muszą również zaopatrywać się w towar tylko u Polaków, rugując całkowicie ze swych sklepów żydowskie towary i przedstawicieli firm żydowskich.

Nie kupuj u żyda

Popieraj handel polski!

Płk. Maćkowski — Klub Demokratyczny

Sensacyjny proces polityczny

Na wokandzie stołecznego Sądu Grodzkiego znaleźć się ma w przyszłym tygodniu sensacyjny proces o zniesławienie, który wynikł na tle tarć pomiędzy działaczami Klubu Demokratycznego i t. zw. lewicy legionowej.

B. starosta płk. Maćkowski wystąpił ze skargą przeciwko kilku działaczom wyżej wymienionych ugrupowań politycznych.

Oskarżenie skierowane zostało m. in.: przeciwko pp. Stachurskiemu, Moczarskiemu i Makowskiemu.

Sprawa, która wzbudziła duże zainteresowanie w kołach politycznych rozpoznana będzie w oddziale XII Sądu Grodzkiego w dniu 25 marca.

Piorun okolicznością łagodzącą

Sąd uwolnił szofera

DROHOBYCZ, 19. 3. Niezwykła okoliczność łagodząca spowodowała uwolnienie przez sąd szofera Hubickiego, który pod Drohobyczem przejechał autem jednego robotnika.

Oto świadkowie zeznali, że na chwilę przed wypadkiem uderzył w gościniec, którym przejeżdżało auto, piorun, a błyskawica oślepiła chwilowo swym blaskiem szofera, kierującego autem. Wobec tych niezwykłych okoliczności sąd uwolnił szofera od winy i kary.

Bojkot wszystkiego co chrześcijańskie

uchwalili żydzi w Stolinie

Ze Stolina donoszą nam, że miejscowe społeczeństwo żydowskie, którego tutaj jest większy odsetek niż chrześcijan, a jeżeli chodzi o nieruchomości to 90 proc. znajduje się w ich rękach, postanowiło na jednym z zebrań bojkot wszystkiego co chrześcijańskie.

W szczególności, kursujący między st. kol. Horyń a Stolinem (6 km.) autobus chrześcijańskiej spółki „Poleszuk" jest do tego stopnia bojkotowany, że żydzi wolą, w wypadku braku żydowskich furmanek na stacji, iść pieszo do Stolina, byleby tylko nie jechać autobusem. Hurtowy handel mąki, kasz i cukru znajduje się w Stolinie w rękach żydowskich. Sklepy chrześcijańskie otrzymują wprawdzie do sprzedaży powyższe artykuły, lecz po cenach znacznie wyższych, niż sklepikarze żydowscy. Co najgorsze, że żaden żyd właściciel nieruchomości, nie chce wydzierżawić chrześcijanowi lokalu na sklep. Ostatnio kilka nowych osób w Stolinie otrzymało koncesje na sprzedaż artykułów monopolowych, oraz kilku innych nosi się z zamiarem otwarcia sklepów spożywczych i galanterii. Chociaż są wolne sklepy do wynajęcia żydzi nie chcą wynająć.

Społeczeństwo żydowskie się zorganizowało. Czas pomyśleć i nam o zorganizowaniu się i zajęcie odpowiedniego stanowiska. Trzeba pomyśleć o uruchomieniu w Stolinie chrześcijańskiego hurtowego składu artykułów spożywczych, brak jest poza tym kilku sklepów kolonialno - spożywczych, sklepu żelaza, apteki i składu aptecznego, sklepu obuwia, zegarmistrza, krawca, krawcowej, kamasznika i młyna.

Walter Rummel

w Warszawie

Dnia 23 bm. odbędzie się koncert znakomitego pianisty amerykańskiego Waltera Rummela.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Narodziny trójbarwnych psów

Nowy sukces Zoo

Ogród Zoologiczny ma do odnotowania w początkach wiosny nowy sukces wychowawczy. Tym razem, poraz pierwszy w Europie, przyszły w warszawskim Zoo na świat lyksony. Są to trójbarwne dzikie psy afrykańskie, żyjące gromadami w stepach. Posiadaniem ich szczyci się zaledwie kilka Zoo w Europie, uzyskanie zaś przychówka Zoo w Warszawie odbije się głośnym echem w zagranicznych instytucjach tego rodzaju.

Małe, w liczbie czterech, karmi matka. Dla publiczności będą one dostępne za trzy tygodnie. Zwierzęta umieszczone są na dawnym wybiegu małp.

Za kolację zapłacili... pobiciem

Do restauracji przy ul. Freta 17 przyszło dwóch osobników, którzy zażądali kolacji.

Gdy przyszło do uregulowania rachunku mężczyźni, którzy mieli już dobrze w głowach, rzucili się na właściciela i poczęli go bić. Jeden z nich chwycił krzesło i rozbiwszy kilka butelek z wódką oraz talerzy, usiłował wydostać się na ulicę. Na wszczęty alarm przybył policjant, który obu zatrzymał i przeprowadził do komisariatu.

Okazało się, że są to Jerzy Kołodziński oraz Szczepan Popowski.

N. T. A. w sprawie pracowników ceramicznych

Po długotrwałych strajkach i zatargach w przemyśle ceramicznym, które wybuchły w roku 1936 w okręgu podwarszawskim i przeciągnęły się do sezonu budowlanego w roku 1937 niektóre sprawy pracownicze zawędrowały do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który m. in. orzekł:

„Pracownicy umysłowi, zatrudnieni w innych prócz cegielni działach produkcji przetworów glinianych, nie są pracownikami sezonowymi w rozumieniu par. 1 pkt. 5 roz. min. Op. Społ. z 13. VI. 1933 r. (poz. 394 Dz. Ustaw Nr. rej. N. T. A. 8912/36".

Warto podkreślić, że pracownicy umysłowi nie byli objęci umową zbiorową, zawartą w przemyśle ceramicznym w roku 1937.

Smiałe oszustwo woźniców
Czarodziejskie skrzynki

zawierały o 6 butelek wódki mniej

Do składu win, wódek i towarów kolonialnych Stanisława Pakulskiego, zajechała platforma, celem złożenia kilkunastu skrzyń z wódką P. M. Spirytusowego. W czasie znoszenia skrzyń Pakulski zaczął sprawdzać ich zawartość. W jednej ze skrzyń, zamiast 48-miu butelek półlitrowych — było 42. Kupiec zmierzył objętość skrzyni i wówczas okazało się, iż wewnętrzne urządzenie jej zostało umiejętnie przerobione, wskutek czego zamiast 48-u otworów — było o 6 mniej. O spostrzeżeniu swym Pakulski zawiadomił zakład przewozowy Konstantego Ołdaka, zajmującego się dostawą artykułów P. M. S. oraz dyrekcję P. M. S.

Jak się okazało skrzynka ze stemplem P. M. S. normalnego rozmiaru zamiast 8-miu deszczółek z 6-ma otworami, zawierała 7 deszczółek, zaś ósmą — wypełniały dosztukowane listewki, tak, że nie było żadnych szczelin na powierzchni, odpowiednio zaś do powierzchni sporządzona była również i tylna kratka.

Oszustami okazali się: woźnica Aleksander Kuśmierczuk, i pomocnik jego, Jan Glinka, których wspomniana firma niezwłocznie zwolniła z posady, policja zaś zatrzymała, do dyspozycji sędziego śledczego. Zaznaczyć należy, że w grudniu r. ub. właściciel składu win i wódek przy ul. Leszno 84, Józef Malinowski, również wykrył podobne nadużycie, lecz nie zawiadomił policji, jedynie tylko dyrekcję P. M. S. Okazuje się, że podobne oszustwa były uprawiane w dalszym ciągu. Stwierdzono również, że właścicielowi składu win i wódek przy ul. Żelaznej 87, Stanisławowi Perchuciowi, w czasie dostawy, woźnice złożyli o jedną skrzynkę wódki mniej. Wreszcie właścicielki restauracji przy ul. Żelaznej 93, siostry Frantz były trzykrotnie poszkodowane.

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie, kazanie pasyjne, wygłosi ks. arcybiskup dr. Józef Teodorowicz. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka (płyty). 11.22 „Błękitne miecze" — przechadzka po Państwowej Manufakturze Saskiej Porcelany w Miśni. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny z Wilna. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Legenda o Janie i Cecylii" 13.30 Muzyka obiadowa (z Katowic). 14.45 Audycja dla wsi

15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.05 Arie operowe w wyk. Sergiusza Benoni'ego. 16.25 Pieśni szkockie Ludwika van Beethovena w wyk. Lidii Górskiej — śpiew, Eugeniusza Szwertnera — skrzypce, Bronisława Burchardta — wiolonczela, Poli Szmukierówny — fortepian. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". Wyk.: Mała Orkiestra P. R., Barbara Kostrzewska, I. Paluli, Tadeusz Olsza, Edmund Zabeyda i Tadeusz Frenkiel. 18.50 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Pokusa" — słuchowisko Z. Marynowskiego. 19.35 Słynni wirtuozi (XV audycja): Anna Maria Guglielmetti (sopran) i Adolf Busch (skrzypce) (płyty). 20.40 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Ta — joj": „Nowa wiosna" — wesoła audycja. 22.00 Recital fortepianowy Pierre Maillard Verger. 22.35 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Raymonde'a (płyty). 22.50 Dziennik. i Kom. meteorolog. 23.00 Muz. taneczna.

WARSZAWA II

14.45 Ruzyka kameralna i pieśni Schuberta (nowe nagrania na płytach). 16.00 Felieton aktualny. 16.30 Zespół salonowy Wiktora Tuchowskiego i Wiktora Osieckiego.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. „Z mikrofonem u koronczarek śląskich" — audycja. 11.57 Czas i rejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 „Z gitarą po podwórku". 16.50 Pogadanka. 17.00 „Przyrost ludności" — odczyt. 17.15 Piotr Czajkowski: Kwartet op. 30 es-moll. 17.50 Pogadanka i Wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki w wykonaniu Josephine Baker (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy": „Czy sztuka jest luksusem?" — dialog. 19.50 Pogadanka. 20.00 „Witamy wiosnę" — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. Heleny Korff-Kąweckiej i „Trójki Radiowej". 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Or. P. R. oraz Eugenii Umińskiej (skrzypce). 22.50 Przegląd prasy i kom. meteorol. 23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II

13.00 Zespoły operowe (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Aprowizacja Warszawy pogadanka. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy Adamskiej - Grossmanowej. 18.00 Recital fortepianowy Ryszarda Wernera. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Melodie z operetek Frimla (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club". 23.30 Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.45 Bratisława. „Stulecie Asnyka" — odczyt.

19.25 Wiedeń. „Baron cygański" — operetka Jana Straussa (tr. z Opery).

20.15 Sztokholm. „Le Paradis et la Peri" — oratorium Schumanna.

21.00 Medjolan. Koncert wokalno-instrumentalny.

21.30 Lille. Koncert symfoniczny.

21.45 Lyon. Festival Debussy'ego.

Antyżydowska reklama

w żydowskim kinie

Na ekranie jednego z luksusowych kin żydowskich stolicy ukazuje się reklama zakładu krawieckiego z dopiskiem „Firma chrześcijańska". Intencja ogłoszenia jest zatem wyraźnie skierowana przeciwko żydom. Zaraz następna reklama opiewa: „Czytajcie tylko „Nowe Życie" organ żydostwa polskiego".

A swoją drogą dziwimy się zakładowi krawieckiemu, który ze swą antysemicką reklamą poszedł do żydowskiego kina. Na usprawiedliwienie to chyba można przytoczyć, że publiczność warszawska nie orientuje się zupełnie, które kina są żydowskie, a które chrześcijańskie. Dowiedzieć się o tym można jedyne z niektórych pism narodowych, które jak „ABC", zamieszczają tylko repertuary kin chrześcijańskich.

Przygnieciony ziemią

Podczas pracy przy budowie w domu w Rembertowie przy ul. 11-go Listopada został przygnieciony zwałami ziemi Marian Kamiński, murarz, zamieszkały w Rembertowie, który doznał złamania lewej nogi. Wezwano lekarza miejscowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł go do szp. Przem. Pańskiego.

Uniewinniona za „radiowy" okrzyk

„Nie kupuj u żyda"

KRAKÓW, 19. III. Tutejszy Sąd Okręgowy uwolnił od winy i kary p. Irenę Szwabowską, która na wieży kościoła Mariackiego krzyknęła do mikrofonu podczas odgrywania hejnału: „Nie kupuj u żyda!".

P. Szwabowska była skazana przez referat karny starostwa krakowskiego na 5 zł. grzywny.

ABC sportowe

Przed meczem z Węgrami

Jak gra nasz przeciwnik?

Przed tygodniem Szwajcaria, w niedzielę Węgry, za czternaście dni Jugosławia! Piłkarze nie mogą uskarżać się na brak urozmaicenia!

Wybór Węgrów po Szwajcarach był w każdym razie krokiem trafnym. O ile przed tygodniem natknęli się piłkarze nasi na drużynę twardą o doskonałej kondycji i wielkich walorach fizycznych, to jutro na stadionie W. P. znajdą się w obliczu przeciwnika o wielkiej i starej kulturze sportowej.

Gra Madziarów pozbawiona jest szablonu. Operują oni równie często skrzydłami, jak i trójką środkową, forsują słynną „węgierską lotną kombinację", by za chwilę przejść do krótkiego passingu. Dzięki temu akcje są ciekawe, urozmaicone i zmuszają przeciwnika do ustawicznej uwagi.

Sposób reakcji graczy polskich będzie najlepszm egzaminem ich umiejętności przystosowania się do nieocze

Zwycięstwa na Rivierze

Jędrzejowska już w finale

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Cannes polscy tenisiści odnieśli szereg dalszych sukcesów.

Tłoczyński po zwycięstwie nad Metaxą odniósł nowy wielki sukces w postaci zwycięstwa nad mistrzem Szwajcarii Ellmerem 6:4, 3:6, 10:8. Dzięki temu zwycięstwu Tłoczyński zakwalifikował się do półfinału.

Hebda w trzeciej rundzie wyeliminował Jaquemet 6:1, 6:2.

Spychała natknął się na słynnego tenisistę szwedzkiego Schroedera i przegrał 8:6, 4:6, 7:6.

Jędrzejowska w półfinale łatwo wyeliminowała Deutsch 6:0, 6:2.

W grze podwójnej panów w drugiej rundzie para Tłoczyński — Spychała wygrała z parą Nelson — Anderson 4:6, 10:8, 6:3.

Wills-Moody

grać będzie w Polsce

B. mistrzyni tenisowa świata Amerykanka Helen Wills-Moody po dłuższej przerwie wraca na kort i poza udziałem w mistrzostwach Wimbledonu startować będzie również na mistrzostwach Niemiec i Polski.

Ultimatum Polski jest do przyjęcia

W oczekiwaniu odpowiedzi: tak lub nie

Co mówi Europa o zatargu?

RYGA, 18. 3. W KOŁACH POLITYCZNYCH ZAPEWNIAJĄ, IŻ RZĄD ŁOTEWSKI POLECIŁ POSŁOWI ŁOTEWSKIEMU W KOWNIE WYWARCIA NACISKU NA CZYNNIKI LITEWSKIE W CELU SKŁONIENIA ICH DO JAK NAJDALEJ IDĄCYCH USTĘPSTW.

Państwa bałtyckie

popierają stanowisko Polski

RYGGA, 18. 3. Zbliżona do prezydenta Paetsa „Briva Zeme" opublikowała w dzisiejszym numerze wzmiankę, że ultimatum polskie nie zawiera właściwie niczego takiego, czego by Litwa nie mogła przyjąć. Należy zrozumieć chęć narodu polskiego do unormowania stosunków z Litwą, pisze dziennik, Łotwa ten krok Polski przyjmuje ze szczerym zadowoleniem, pragnie bowiem oddawna porozumienia między obydwu narodami.

W Rydze panuje nastrój wyczekiwania. W kołach politycznych zapewniają, że rządy łotewski i estoński wywierają na Litwę nacisk, dowodząc, że dalszy opór może się skończyć fatalnie dla reżimu.

Premier Chamberlain o zatargu

Nowa interpelacja w Anglii

LONDYN, 18. 3. W Izbie Gmin poseł Labour Party Noel Backer zgłosił dziś interpelację do premiera, zapytując go, czy wobec obecnego sporu między Polską i Litwą rząd brytyjski gotów jest zwołać natychmiast radę Ligi Narodów w myśl art. 11 ustęp 2 paktu i zaproponować, aby rada Ligi przyjęła procedurę, na podstawie której w podobnym sporze uniknięto wojny między Bułgarią i Grecją w październiku 1925 r.

Premier Chamberlain odpowiedział, że „według jego wiadomości rząd Polski wystosował 48 godzinne ultimatum do rządu litewskiego, w którym zawarte są warunki, jakie rząd Polski uważa za niezbędne dla uniknięcia incydentów na przyszłość. Rząd brytyjski znajduje się w kontakcie z obu zainteresowanymi rządami. W danej chwili rząd brytyjski nie sądzi, aby droga sugerowana przez posła Backera była dostatecznie szybka, aby mogła być uznana za celową lub najlepszą do przyjęcia. Rząd brytyjski obserwuje rozwój wydarzeń.

Pos. Backer zapytał następnie premiera, czy wobec ultimatum nie byłoby konieczne zwołanie rady Ligi Narodów.

Premier odpowiedział: „Nie wydaje mi się, aby to było konieczne w obecnym wypadku".

Balodis — Halifax

LONDYN, 18. 3. Tutejszy poseł litewski Balodis odwiedził dziś przed południem min. Halifaxa, któremu przedstawił sytuację, jaka powstała między Polską a Litwą, po doręczeniu noty polskiej. Korespondent ATE dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że lord Halifax wyraził posłowi Balodisowi nadzieję rządu angielskiego, który spodziewa się, że rząd kowieński nie doprowadzi do zaostrzenia stosunków między Litwą a Polską.

Neutralność Włoch

Prasa włoska o dobrej woli Polski

RZYM, 18. 3. Koła półurzędowe złożyły dziś na temat zatargu litewsko - polskiego następujące oświadczenie:

„Włochy zajmują wobec zatargu stanowisko nacechowane ścisłą rezerwą. Zważywsze, że Włochy są zwolennikami metody dwustronnej jako podstawy stosunków międzynarodowych, rząd włoski nie będzie się mieszał w jakikolwiek sposób do zatargu".

RZYM, 18. 3. Opinia włoska ujawnia duże zainteresowanie konfliktem polsko - litewskim, wykazując zrozumienie dla stanowiska Polski.

„Corriere della Sera" wyraża przekonanie, że rząd polski w sposób ostateczny zlikwiduje niemożliwy do utrzymania stan rzeczy istniejący na granicy polsko - litewskiej.

„Lavoro Fascista" podaje na naczelnym miejscu wiadomość o przybyciu marszałka Śmigłego do Wilna i przewiduje, że w razie odmownej odpowiedzi rządu litewskiego, wojska polskie wkroczą na terytorium litewskie.

„Tribuna" w doniesieniu z Kowna podkreśla, że sfery rządowe litewskie oceniają sytuację jako bardzo krytyczną i uważają żądania polskie za kategoryczne.

Polska wykazała

Dużą dozę cierpliwości

stwierdza prasa szwajcarska

GENEWA, 18. 3. Prasa genewska, omawiając położenie, jakie się wytworzyło w związku z incydentem polsko - litewskim, wykazuje duże zrozumienie dla stanowiska Polski. „Journal de Geneve" pisze, że między Polską a Litwą nie istnieją żadne stosunki, ani dyplomatyczne, ani kolejowe, ani pocztowe, ani handlowe.

„La Suisse" podkreśla, że od 20 lat blisko istnieje między Polską a Litwą położenie anormalne, wyrażające się brakiem jakichkolwiek stosunków. Znając dzieje sporów polsko-litewskich, które toczyły się przed Radą Ligi Narodów, należy stwierdzić, — pomimo dążenia do brania w każdym sporze strony słabszego — że potężna Polska wykazała dużą dozę cierpliwości, znosząc ustawiczne przykrości ze strony 2-milionowego państewka.

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN, 18. 3. Komentarze prasy niemieckiej na temat zatargu polsko - litewskiego są dość sprzeczne i nacechowane powściągliwością. Niektóre dzienniki, uważają, że rozwój konfliktu idzie w kierunku uspokojenia, inne podkreślają powagę sytuacji.

„Voelkischer Beobachter" zauważa, iż podjęte kroki dyplomatyczne powinny doprowadzić do załatwienia sprawy stosunków polsko - litewskich w jej całokształcie. Z wielkim napięciem oczekiwane jest przemówienie min. Becka w Senacie.

„Lokal Anzeiger" pisze, iż Litwa stale się uchylała od znormalizowania stosunków z Polską. Stosunki na 500-kilometrowej granicy polsko - litewskiej zupełnie ustały. Tylko przemytnicy i uciekinierzy polityczni krążyli przez granicę, na której często dochodziło do zajść granicznych. Należy oczekiwać, że ostatni incydent doprowadzi do zupełnego załatwienia stosunków polsko - litewskich.

„Germania" pisze, iż od 1920 r. istnieje w Europie wschodniej groźna, otwarta rana. Do jakiego stopnia stosunki polsko - litewskie zostały zaostrzone świadczą namiętne manifestacje protestacyjne we wszystkich miastach Polski przeciwko prowokacji na granicy polsko - litewskiej. Dotychczasowa sytnacja stanowiła wojnę bez taré zbrojnych. Mnożyły się zatargi graniczne, polemiki prasowe i protesty. Polacy wyrażali oburzenie, gdy po zamordowaniu ministra spr. wewn. Pierackiego policja wpadła na trop spiskowców, których siedziba znajdowała się na Litwie, a których czyny finansowane były przez czynniki kowieńskie.

—×—

Zgromadzenie protestacyjne w Wilnie

Z inicjatywy Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej odbył się w piątek w Wilnie olbrzymi wiec protestacyjny przeciwko prowokacjom litewskim. W wiecu wzięły udział tysiączne rzesze Wilnian oraz liczne miejscowe organizacje wojskowe, społeczne i zawodowe. Na wiecu wygłoszono kilka przemówień. Zebrani uchwalili obszerną rezolucję, w której m. in. powiedziano:

„Postępowanie Litwy nie jest postępowaniem kraju istotnie niezawisłego. To są metody agentur państw obcych, wrogich Rzeczypospolitej. My, mieszkańcy ziemi wileńskiej pomni szczytnych tradycyj, domagamy się stanowczo od rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oswobodzenia wschodniej połaci Europy od grozy powikłań zbrojnych, które stale zagrażają Polsce na skutek knowań podziemnych rządu kowieńskiego.

Dla państw - podpalaczy świata nie ma miejsca na mapie naszego kontynentu.

Żądamy wyzwolenia naszych braci, Polaków uciśnionych na Litwie!

Żądamy zniesienia zapory litewskiej na odwiecznym szlaku niemeńskim Rzeczypospolitej do morza!

W obliczu doniosłych zmian w Europie, jakich jesteśmy świadkami, widzimy konieczność oparcia mocarnej stopy Rzeczypospolitej u ujścia Niemna do Bałtyku".

Po wiecu zgromadzeni olbrzymim pochodem udali się przed pałac reprezentacyjny, gdzie wyłoniona delegacja została przyjęta przez Marszałka Śmigłego - Rydza i wręczyła mu tekst uchwały protestacyjnej.

Mowa Hitlera

Rozwiązanie Reichstagu

Nowe wybory i plebiscyt — 10 kwietnia

BERLIN, 18. 7. Na piątkowym posiedzeniu Reichstagu przyjęta została uchwała, rozwiązująca obecny Reichstag z dn. 10 kwietnia i wyznaczająca plebiscyt całej Rzeszy i wybory do nowego Reichstagu na niedzielę 10 kwietnia r. b.

Mowa Hitlera

Na posiedzeniu tym Hitler wygłosił przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu.

Na wstępie kanclerz Hitler wskazał, iż 20 lutego w ostatnich swym sprawozdaniu w Reichstagu dał ogólny rzut oka na przebieg swoich prac w ciągu ubiegłych 5 lat. W ramach tego sprawozdania poruszył wówczas kanclerz zagadnienie austriackie, którego znaczenia nie doceniać mogli wówczas tylko niektórzy ignoranci europejscy.

Przebieg rozmów w Berchtesgaden

Przechodząc do wypadków ostatnich tygodni, kanclerz wskazał, iż w rozmowie swej w Berchtesgaden przestrzegał z całą powagą Schuschnigga, iż dotychczasowa jego polityka wywołuje tego rodzaju napięcie, że reakcja jest nieunikniona. Zaproponował on Schuschniggowi drogę do porozumienia nie tylko między ludźmi, lecz i między obu państwami, zapowiadając równocześnie najbardziej kategorycznie, że jest to ostatnia próba porozumienia. 20-go lutego w mowie swej w Reichstagu wyciągnął kanclerz Hitler rękę do zgody. Już 24-go lutego odrzucił ją w swej mowie Schuschnigg. Znalazły się państwa, które podjudzały Schuschnigga w jego stanowisku, jak jednak wynika obecnie — większość fałszywych wiadomości, lansowanych na temat stosunków między Austrią a Niemcami, pochodziła jednakże z biura prasowego Schuchnigga. Plebiscyt, naznaczony przez niego we środę ub. tygodnia, stanowił zamach, nie tylko przeciw układowi, zawartemu w Berchtesgaden, lecz przeciwko narodowi niemieckiemu. Tu skrytykował kanclerz system, na jakim oprzeć się miał plebiscyt, ogłoszony przez Schuschnigga.

Nowe pełnomocnictwa

W końcu kanclerz oświadczył, iż podobnie, jak przed czterema laty prosił o pełnomocnictwa 4-letnie dla umocnienia Niemiec, ponawia tę prośbę obecnie o dalsze 4 lata dla wewnętrznego zespolenia w ramach wielkiej Rzeszy, zewnętrzne zjednoczenie zostało już dokonane. Mowę swą zakończył kanclerz okrzykiem pod którym ma stać plebiscyt 10 kwietnia „jeden naród, jedna Rzesza, Niemcy sieg heil".

Fala aresztowań w Austrii

WIEDEŃ, 18. 3. Władze dokonują dalszych aresztowań. Ostatnio zwłaszcza wśród przewódców robotników i byłych socjal-demokratów.

Aresztowano m. in. byłego prezydenta izby robotniczej Sauda i dyrektora tej izby Denglera, następnie dr. Daneberga, wybitnego socjal-demokratę oraz prezesa związku drukarzy Weigelta. Brali oni obydwaj udział w t. zw. „komitecie ośmiu", który rokował w imieniu robotników w ostatnich paru tygodniach z rządem, celem uzyskania od rządu daleko idących koncesyj dla robotników w zamian za poparcie rządu przez masy robotnicze.

Równocześnie przeprowadzono szereg aresztowań wśród b. wybitnych wydawców dziennikarskich, jak np. Fundera, wydawcę katolickiej „Reichspost", oraz Meilerle, wiceprezydenta izby prasowej. Prezydent izby prasowej i minister pełnomocny Ludwig został aresztowany już przed paru dniami pod zarzutem natury nie tylko politycznej, ale i karnej, gdyż zarzucają mu przekupywanie prasy krajowej i zagranicznej.

Książę Ernest Hohenberg, syn arcyksięcia Ferdynanda, działacz legitymistyczny, brat arcyksięcia Maksa Hohenberga, który był prezesem związku legitymistów, został aresztowany, a jako bezpośredni powód aresztowania podaje się wybicie przez niego przed paru tygodniami laską szyby w niemieckim biurze podróży, w związku z czym na drugi dzień nastąpiła interwencja posła Papena w urzędzie kanclerskim.

Uroczystości imienin marsz. Rydza-Śmigłego

W piątek jako w dzień imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych marsz. Edwarda Rydza - Śmigłego odbyło się w całym kraju szereg uroczystości.

Marszałkowie Sejmu i Senatu przesłali odręczne pisma z życzeniami. Zgromadzenia publiczne odbyły się w szeregu miejscowości.

Marsz. Rydz - Śmigły spędził jak wiadomo dzień swych imienin w Wilnie skąd powrócił późnym wieczorem.

Milionowe oszustwo

wykryto we Francji

PARYŻ, 18. 3. W czwartek francuskie władze policyjne wykryły drugą w tym roku wielką aferę oszukańczą. W czasie lata banda oszustów zdołała przy pomocy sfałszowanych przekazów bankowych podjąć w różnych filiach wielkiego banku „Societe Generale" około 1 miliona fr.

Obecnie oszustwo to miało być dokonane w kasach pocztowych za pośrednictwem fałszywych przekazów. Kierownictwo bandy zorganizowało 80 złoczyńców, którzy mieli kolejno w poszczególnych biurach pocztowych podnosić kwoty do wysokości 2 tys. fr. na sfałszowane przekazy, wysłane rzekomo z 3 różnych miejscowości Francji. W olbrzymiej większości wypadków próby oszustwa zostały udaremnione przy pomocy 400 agentów policji śledczej, którzy obsadzili kilkadziesiąt urzędów pocztowych w Paryżu i okolicy.

Szereg członków bandy już aresztowano. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi.

Złóż ofiarę na F.O.M.

Mało reforma podatkowa

uchwalona przez Sejm

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu dyskusja nad projektem ustawy o podatku obrotowym i opłatach rejestracyjnych obracała się dokoła art. XI ustawy o podatku obrotowym. Komisja Skarbowa bowiem, wbrew projektowi rządowemu, postanowiła obłożyć podatkiem obrotowym czynności detaliczno - handlowe, dokonywane przez spółdzielnie.

Cały szereg posłów wystąpił o zwolnienie spółdzielni od tego podatku i stanowisko to zwyciężyło w głosowaniu.

Obie ustawy uchwalono.

Na zakończenie przewodniczący wicemarsz. Schaetzel oświadczył:

Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia, na którym załatwiliśmy sprawy w zakresie naszych normalnych zadań, pragnę dać wyraz przekonaniu, że nie tracimy z uwagi przebiegu ostatnich wydarzeń.

Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy. „Kronika Kupiecka"). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor prenumerata: Al Jerozolimska 3a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a. tel. 727-33. Konto PKO 23400. Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań. 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 70 gr W dodatku niedzielnym 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a. Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. Tel. 7-27-33.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.